Nr. 80. Czwartek, 8 Kwietnia 1920. Rok 110.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3-ciej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **60 f.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycyi, ul. Czarnieckiego 12, w Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7, w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.

Telefon Redakcyi Nr. 192. — Telefon Administracyi 73.

PRENUMERATA:

	miesięcznie	ćwierćrocznie	półrocznie
we Lwowie bez dostawy	10 Mk	30 Mk	60 Mk
„ „ z dostawą	12 Mk	36 Mk	72 Mk
z przesyłką pocztową w Polsce	12 Mk	36 Mk	72 Mk
„ „ w innych państwach	14 Mk	42 Mk	84 Mk

Ceny ogłoszeń (anonsów): Wiersz nonpar. 7 łamowy lub jego miejsce 90 f., tabelaryczny i liczbowy 1 Mk 20 f. — Drobne ogłoszenia po 30 f., od wyrazu, tłustym drukiem podwójnie.

Nadesłane i nekrologia po 2 Mk 50 f., po kronice i komunikaty 4 Mk, za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary nonpar.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 2 Mk, tabelaryczne i liczbowe po 2 Mk 50 fen. za wiersz nonpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej", Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6 i Reklama Prasowa, Chorążczyzna 7.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny otrzymają tylko cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej" za połowę rocznej prenumeraty tj. 60 K. (42 Mk.)

„Przewodnik" osobno prenumerowany kosztuje 120 K. (84 Mk.)

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika" pod adresem: Lwów, ul. Wałowa Nr. 31, I. piętro (nad mezaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Minister sprawiedliwości posunął do VI. klasy rangi dr. Antoniego Matakiewicza, naczelnika sądu powiatowego w Tuchewie, dr. Franciszka Wajdę, sędziego sądu okręgowego w Krakowie, i Ludwika Kubiczkę, sędziego sądu okręgowego w Rzeszowie.

Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie zamianował ukończonych słuchaczy praw Stanisława Kulpę i Pawła Szybiaka, aplikantami w Krakowie.

Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie zamianował ukończonego słuchacza praw Tadeusza Jana Jakubskiego, aplikantem w Krakowie.

Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie zamianował Stanisława Czajkę, prowadzącym księgi gruntowe w IX. klasie rangi w sądzie okręgowym w Nowym Sączu.

Rozporządzenie

Ministra Skarbu w przedmiocie wznowienia czynności Centralnej Kasy Państwowej.

Z dniem 1 kwietnia 1920 r., zlikwidowana rozporządzeniem z dnia 3 czerwca 1919 r. (*Monitor Polski* nr. 124) Centralna Kasa Państwowa wznawia swe czynności i zostaje przydzielona do Głównego Urzędu Kasowego Ministerstwa Skarbu (*Monitor Polski* nr. 154).

Wszelkie czynności kasowe w zakresie wpłat i wypłat, uskuteczniane dotychczas przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową, na podstawie asygnacyi Władz Centralnych, obejmuje z powrotem Centralna Kasa Państwowa, która czynności te wykonywać będzie na podstawie „Tymczasowych Przepisów o sposobie pobierania przychodów i dokonywania wydatków przez władze i urzędy państwowe", oraz Instrukcyj dla Kas skarbowych" (nr. 5 i 8 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu).

Minister Skarbu:
w/z
(—) *Weinfeld.*

Rozporządzenie

Ministerstwa Przemysłu i Handlu w sprawie Zarządu Państwowego nad firmą: „Polskie Zakłady Garbarskie, Kraków, Ludwinów".

Na mocy Artykułu 1, punkt 3 i Artykułu 2, punkt b, Dekretu z dnia 16 grudnia 1918 r. (Dz. Pr. nr. 21 1918 r. poz. 67) ustanawia się Zarząd Państwowy nad firmą: „Polskie Zakłady Garbarskie, Kraków—Ludwinów".

Zarządcą Państwowym wyżej wymienionego przedsiębiorstwa zostaje mianowany inżynier Witold Berezowski.

Minister Przemysłu i Handlu:
w z.
(—) *Henryk Strasburger.*
Szef sekcyi:
(—) *Czesław Klarner.*

Warszawa, dnia 23 marca 1920 r.

Nadzwyczajny dodatek drożyźniany emerytów.

Dyrekcya skarbu zwraca uwagę emerytom i wdowom, że ustawą z 8 stycznia 1920 Dz. p. p. l. 4 poz 18 przyznano nadzwyczajny dodatek drożyźniany w wysokości 20 prc. od dotychczas pobieranych emerytur i pensyj wdowich tylko tym z nich, których pensya wynosi więcej niż 4000 kor. rocznie. Przytem zauważa się, że osobom pobierającym tytułem emerytur, względnie pensyi wdowiej i dodatków na wychowanie dzieci kwoty roczne od 4000 kor. do 4800 koron przyznano na podstawie ustawy z 31 lipca 1919 Dz. p. p. l. 65 tytułem nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego różnicę między kwotą faktycznie pobieraną jako emeryturę względnie pensyę wdowią wraz z dodatkami na wychowanie dzieci a między kwotą 4800 kor. Tym ostatnim osobom należy się zatem na podstawie ustawy z 8 stycznia 1920 Dz. p. p. l. 4 uzupełnienie pobieranego już nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego do wysokości 20 prc. zasadniczej emerytury, względnie pensyi wdowiej wraz z dodatkami na wychowanie dzieci.

Natomiast emerytom i wdowom, pobierającym emeryturę względnie pensyę wdowią wraz z dodatkami na wychowanie dzieci w kwotach od 2000 kor. do 4000 kor. rocznie, którzy przedłożyli odpowiednie poświadczenia, przyznano już ten nadzwyczajny dodatek drożyźniany w wysokości 20 prc. na podstawie ustawy z 31 lipca 1919 Dz. p. p. l. 65 poz. 3 wobec czego ta kategorya osób żadnego dodatku na podstawie ustawy z 8 stycznia 1920 Dz. p. p. l. 4 nie otrzymała, a wnoszenie przez nie, podań do dyrekcyi skarbu o przyznanie takiego dodatku jest bezcelowe, podania zaś odnośne pozostaną bez odpowiedzi.

W końcu zauważa dyrekcya skarbu, że w umieszczonym w niektórych gazetach komunikacie o przyznaniu wspomnianego nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego zaszła omyłka druku, mianowicie mylnie wydrukowano, iż poświadczenie co do wysokości ubocznego dodatku przedkładać mają te wdowy, które pobierają pensyę wraz z dodatkami na wychowanie dzieci i dotychczasowymi dodatkami drożyźnianymi w kwocie wyższej niż 1800 kor. rocznie, podczas gdy warunek ten obowiązuje tylko wdowy, które z powyższego tytułu pobierają więcej niż 4800 kor. rocznie.

Nota rządu sowietów.

Rząd sowietów rossyjskich nadesłał następującą depeszę do Ministra spraw zagranicznych w Warszawie:

Warszawa — Patek — Minister spraw zagranicznych 2 kwietnia 1920.

Pracujący lud rossyjski w osobie rządu sowietów, jako wyraziciela swojej roli wyciągnął dłoń bratnią do Narodu polskiego, proponując mu zawarcie zupełnego i trwałego pokoju między obu państwami. Ożywiony jak najgorętszem pragnieniem, aby już raz nastała chwila, która położy kres akcyi wrogiej między obu krajami, rząd sowietów rossyjskich zaproponował Rządowi Polskiemu niezwłoczne zawieszenie działań nieprzyjacielskich na całej linii frontu, zajętego przez armię polską i rossyjską, przekonany, że tylko w tych warunkach praca konferencyi pokojowej będzie mogła być dokonaną zupełnie normalnie, jeżeli nie będzie zamącona przez wypadki zewnętrzne i działania wojenne. Rząd polski odrzucając naszą propozycyę zawarcia zawieszenia broni między Polską a Rossyą staje się tem samem sprawcą różnych nieszczęść wynikających z

Z. L. Radzimiński. 2)

Tereszki, ich Ojczyce i ostatni staroście Trembowelski.

Rezydujący w Woronowicy, czasowo dymitowanej mu, wraz ze Stepanówką i Soroczynem w 1764 r. przez rodziców, Franciszek Grocholski, zapewne od chwili wejścia w życie aktu dzielczego, przenosi się na dobre do Tereszek, które w ten sposób stają się ponownie ulubioną siedzibą drugiego z kolei pokolenia. Tu zapewne, już jako chorążego Bracławskiego i podkomorzego nadwornego JKM. spotyka w 1775 roku zaszczytna nominacya na miecznika koronnego, a w roku następnym 1776, będącemu podówczas członkiem deputacyi do egzaminowania Rady nieustającej ze stanu rycerskiego i tejże Rady członkiem, na kawalera orderu św. Stanisława. Tu cieszący się osobliwymi względami królewskimi, podejmuje on gościnnie w Tereszkowskim dworze, w dniu 24 maja 1787 r. króla Stanisława Augusta w powrotnej drodze z Kaniowa. Biskup Naruszewicz w Dyaryuszu tej podróży, po zanotowaniu, iż w dniu 16 maja t. r. witał miecznik króla w Bracławiu, w dalszym ciągu powiada, że na 24 maja król zapowiedział swój przyjazd do Tereszek. Obaj bracia Grocholscy wyjechali na spotkanie Stanisława Augusta do Starokonstantynowa, zkąd król po śniadaniu „kontynuował swoją podróż w karecie i stanął w Tereszkach o godzinie 5 z południa; zjadł potem obiad, zaprosiwszy do stołu swego: gospodarza domu, miecznika koronnego, kasztelana Bracławskiego (Marcina Grocholskiego) i Przyłuskiego (Jana) kasztelana Brzezińskiego. Po obiedzie bawił się w ogrodzie spacerem, w czasie którym książę Sapieha rotmistrz, z Jmć panem Beyzymem (Pamłem), sędzią ziemskim Krzemienieckim, prezentowali się N. Panu. Dnia 25 maja w piątek wyjechał król przy biciu armat z Tereszek do Jampola".

Jeszcze za życia obojga rodziców, bo w roku poprzedzającym śmierć matki, pan Franciszek Ksawery *protunc* podstoli Bracławski, powziął zamiar wstąpienia w związki małżeńskie; w tym celu skierował swe kroki ku Boczanicy, w powiecie Łuckim, w sąsiedztwie głośnej w swoim czasie nadhoryńskiej Hoyszczy, gniazda jednego z wybitniejszych odłamów prastarych Kierdejów, położonej. W Boczanicy bowiem mieszkała z matką i ojczymem, nadobna i bardzo majętna jedynaczka Helena Justyna, córka niegdyś Wojciecha na Lisznie i Andruże Bożeniec Lesznickiego (recte Lisznickiego), starościca Żytomirskiego i Ludwiki z Nielawickich 1 o Leonardowej Leńkiewiczowej Ipohorskiej, starościny Kremenczuckiej, 2-o Stanisławowej Małachowskiej, stolnikowej Krzemienieckiej, córki Franciszka Nielowickiego, cześnika Wołyńskiego i Maryanny Piaskowskiej Junoszanki, która owdowiawszy, powtórzyła śluby małżeńskie z Antonim na Chociniu Boguszem.

O rękę panny Heleny, ubiegał się już uprzednio Wyleżyński, ale ten wkrótce dostawszy odkosza, usunął się z widowni, natomiast na pannę *respective* na jej wielkie wiano, zagięli parol krewni jej babki macierzystej z Piaskowskich 1-o Nielawickiej, 2 o Boguszowej, Piaskowacy, forytując do jej ręki Mikołaja Piaskowskiego podkomorzego Krzemienieckiego, otóż do współzawodnictwa z nim wstąpił w szranki nasz pan Franciszek i wkrótce pozyskawszy zgodę panny i aprobatę nietylko matki i ojczyma Małachowskich, ale nawet błogosławieństwo sędziwej babki z Piaskowskich Boguszowej, zaręczył się uroczyście z panną Heleną i dzień ślubu został wyznaczony na św. Michał 29 września 1766 r. Dowiedziawszy się o tym niefortunnym dla siebie obrocie rzeczy Mikołaj Piaskowski, na tydzień przed tą datą, przyjechał do Boczanicy i jął namawiać małżonków Małachowskich do zerwania tego małżeństwa, robiąc im rozmaite propozycye, ale w rezultacie nic nie uzyskawszy, odjechał; w parę dni potem pani Małachowska z córką, pojechały w odwiedziny do pani Boguszowej, do Chocina, o czem dowiedziawszy się Piaskowski, zebrał kilku przyjaciół i koligatów i wpadł z nimi niespodzianie do zameczku Chocinskiego, gdzie ponownie zaczął je o zerwanie z Grocholskim molestować, widząc jednak, że perswazyami i prośbami nic zrobić nie może, zmienił taktykę, począł grozić i obstawiwszy zameczek strażami, zapowiedział, iż nieważając na płacz i lament, ich ztąd nie wypuści.

W trakcie tym nadszedł list od zaniepokojonego przeciągającą się nieobecnością żony i pasierbicy, stolnika Małachowskiego, wzywający je do natychmiastowego powrotu, z powodu rzekomej jego choroby.

Wobec tego, po długich pertraktacyach Piaskowski zezwolił na odjazd pani stolnikowej z warunkiem pozostawienia córki w Chocinie. Zaledwie pani Stanisławowa powróciła do Boczanicy, zjawili się tam adherenci i przyjaciele Piaskowskiego: Stecki i Zbijewski i poczęli ponownie namawiać do zerwania z Grocholskim, nie szczędząc obietnic i pogróżek, ale pp. Małachowscy, pomimo, iż on sam był bliskim krewnym Piaskowskiego, gdyż się rodził z Róży Piaskowskiej, podczaszanki Dobrzyńskiej, nie ulegli namowom, mówiąc, że decyzya zależy wyłącznie od sentymentu panny i że oni, raz danego przyrzeczenia i zrękowin zerwać nie mogą.

Po odjeździe tych posłów, 27 września wieczorem wyjechała pani stolnikowa do Chocina z postanowieniem oswobodzenia córki z tej niespodziewanej niewoli.

Tymczasem niepoinformowany o tem wszystkiem co zaszło Franciszek Grocholski, w towarzystwie krewnych i przyjaciół: Remigiana Jełowickiego, Ignacego Kordysza, Józefa Kazimierza Ilińskiego i innych, podążał nazajutrz 28 września ku Boczanicy na gody weselne. Spotkany w drodze jeździec, umykający przed nimi, wzbudził pewne podejrzenia, zatrzymany przez kozaków Grocholskiego i indagowany, dawał wymijające i sprzeczne odpowiedzi; został przeto przez nich doprowadzony do Boczanicy, gdzie go powtórnie indagowano i rewidowano, ale nic, oprócz pistoleta, garści prochu i siekańców ołowianych, nie znaleziono, co wszystko mu odebrawszy, puszczono go wolno. W Boczanicy przybyły orszak weselny z panem młodym na czele, dowiedział się o całem przejściu ze szczegółami, złożono tedy walną naradę, co czynić należy dla oswobodzenia uwięzionej panny cześnikówny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dalszego prowadzenia wojny, które spadną na klasy pracujące obu krajów. Na Rząd Rzeczypospolitej Polskiej spada więc wyłącznie odpowiedzialność za każdą kroplę krwi, przelaną w przyszłości z obu stron, jak również za wszystkie dolegliwości i rozliczne nieszczęścia, które mogą jeszcze spaść na klasy pracujące Rossyi i Polski. Rząd sowietów nie może zrozumieć do czego zdąża Rząd polski, obstając przy kontynuowaniu działań wojennych jeżeli jego zamiary są istotnie pokojowe. Pod tym względem musi powstać nieodzownie wątpliwość wobec oporu, jaki ujawnia Rząd polski, nie chcąc stworzyć warunków, sprzyjających rokowaniom pokojowym i podtrzymując przelew krwi. Trudno również rządowi sowietów zrozumieć, jak Rząd polski może obstawać przy żądaniu, aby miejscem rokowań był Borysów, położony w ognisku działań wojennych i gdzie nawet w razie zawarcia lokalnego zawieszenia broni, całkowity brak warunków podstawowych, któreby zapewniały spokój i swobodę konferencyi pokojowej.

Tak dziwnem wydaje się przypuszczenie, że miałby być zawarty rozejm jedynie lokalny dla przyczółka mostowego w Borysowie na cały przeciąg rokowań, natomiast wojna trwała by dalej szerząc się na całej linii frontu, że rząd sowietów rossyjskich nie mógł oprzeć się podejrzeniu, iż Rząd polski ukrywa jakieś zamiary natury strategicznej. Rząd sowietów rossyjskich nie widząc niestety można ści udzielenia przychylnej odpowiedzi na tę propozycyę Rządu polskiego, daremnie szuka w tej propozycyi jakiegokolwiek argumentu, któryby przemawiał przeciwko wyborowi miasta w Estonii, jako miejsca rokowań.

Zważywszy, że kraj neutralny posiada wszelkie nieodzowne warunki skutecznej pracy projektowanej konferencyi i zważywszy, że w mieście estońskiem delegaci będą mieli dostateczne połączenia ze swoimi rządami, by móc z nimi bez przeszkód korespondować i pozostawać z nimi w stałym kontakcie, — rząd sowietów rossyjskich podtrzymuje swoją pierwszą propozycyę, by rokowania pokojowe prowadzić w jednem z miast republiki estońskiej, której rząd wyraził już w w tym względzie swoją zgodę.

Gdyby mimo to z powodów, nieznanych rządowi sowietów rossyjskich, Rząd polski zajął stanowisko nawskróś oporne w sprawie wyboru Estonii jako miejsca rokowań, rząd sowietów rossyjskich nie widziałby przeszkód, by zaproponować w tym celu Pietrograd lub Moskwę, gdzie delegacya polska mogłaby korzystać ze stacyi radiotelegraficznej, a nawet uważałby za możliwe, jako ostatnie ustępstwo zgodzić się, — gdyby Rząd polski tego pragnął — na prowadzenie rokowań w Warszawie, gdzieby stacya radio telegraficzna oddaną została do dyspozycyi delegacyi rossyjskiej, gdzieby szczęk broni nie mącił spokojnego toku obrad, byleby tylko Rząd polski zapewnił delegacyi rossyjskiej i jej personalowi nietykalność, całkowite bezpieczeństwo i zupełną możliwość stałego nieprzerwanego żadnem pogwałceniem znoszenia się z jej rządem za pośrednictwem radio-telegrafu, telegrafu, przy pomocy kuryerów, szyfrowanych depesz i opieczętowanych waliz, których tajemnica nie mogłaby być pogwałcona. Pożądanem jest, by Rząd polski udzielił szybkiej i niezwłocznej odpowiedzi, która jak się spodziewamy, będzie przychylną, aby rokowania pokojowe między Rossyą i Polską, mogły się rozpocząć bez ponownej zwłoki.

Podp. Komisarz dla spraw zagranicznych Cziczerin.

Odpowiedź Rządu Polskiego na notę Cziczerina.

Odpowiedź Rządu Polskiego na ostatnią notę komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Cziczerina brzmi jak następuje:

Pan Cziczerin, komisarz ludowy do spraw zagranicznych Moskwa.

Rząd Polski zaproponował Borysów jako miejsce konferencyi pokojowej dlatego, że Borysów posiada dogodną komunikacyę kolejową i że można go łatwo połączyć z urządzeniami telegraficznemi i radiotelegraficznemi stron obu.

Odrzucił propozycyę zawieszenia broni dlatego, że prawidłowe przeprowadzenie rozejmu na froncie 1000 kilometrowym zajęłoby nie mniej czasu, jak rozpoznanie podstawowych zasad traktatu pokojowego. Dowództwo Wojsk Polskich nie miało i nie ma zamiaru utrudniać rokowań pokojowych działaniem agresywnem, nie krępuje jednak strony przeciwnej warunkami, pozostawiając jej najzupełniejszą swobodę działania.

Co do dalej idących gwarancyj, dotyczących bezpieczeństwa osób i tajemnicy korespondencyi rządowej, rząd komisarzy ludowych może być najzupełniej spokojny.

Rząd Polski nigdy nie dał powodu do posądzania go o nieposzanowanie praw międzynarodowych, nigdy nie zatrzymywał przedstawicieli państw obcych jako zakładników i nigdy nie gwałcił praw kuryerów przewożących tajną korespondencyę. Jeżeli Rząd Polski nie mówił nic o powyższych gwarancyach, to dlatego jedynie, że uważał je za zupełnie naturalne stojące poza sferą wszelkiej wątpliwości i rozumiejące się samo przez się. Skutkiem zwłoki wynikłej z nienadania na czas odpowiedzi ze strony rządu komisarzy ludowych, rokowania pokojowe zacząć się będą mogły dopiero dnia 17 kwietnia b. r.

Odpowiedzialność za zwłokę spada na radę komisarzy. Rząd Polski oczekuje odpowiedzi ostatecznej, dalszą wymianę not co do rozejmu i miejsca spotkania uważa za bezcelową. Niektóre ustępy ostatniego radiotelegramu zniewalają mnie do zaznaczenia, że używanie zwrotów nacechowanych niedostateczną powagą, może utrudnić a nawet uniemożliwić pertraktacye.

Podp. *S. Patek.*

Z frontów.

Komunikat warszawskiego sztabu generalnego

Z dnia 6 kwietnia b. r.

Na Podolu nieprzyjaciel atakował bezskutecznie nasze pozycye pod Nowokonstantynowem i Nową Sieniawką. Na Polesiu bolszewicy rozpoczęli z dniem wczorajszym ponownie bardzo silne ataki jednocześnie na rejon Jakimowskiej Swobody i Nochowa. W ataku tym biorą udział świeżo podwiezione na nasz front oddziały bolszewickie. Walki trwają. Na reszcie frontu działalność wywiadowcza.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego:
Kuliński, pułkownik.

Ze Ślązka.

Wydalanie górników polskich w Zagłębiu trwa w dalszym ciągu. Dnia 1 b. m. wypowiedziano pracę i pobór żywności Franciszkowi Dudzie na szybie Łazach, gdzie nowym kierownikiem jest inżynier Holań. Duda pracował na szybie przez lat 9 bez przerwy, a wypowiedzenie nastąpiło bez podania powodów, przewidzianych w ustawie,— więc bezprawnie. W Michałkowicach w nocy z 1 na 2 b. m. uzbrojona banda czeska napadła na mieszkanie Izydora Papugi, grożąc mu zabiciem, jeśli natychmiast nie opuści gminy i nie przeniesie się do Polski. Papuga wobec groźb wyjechał do Cieszyna. Jest on przynależny do Galicyi, ale od lat 18 mieszkał w Michałkowicach.

Dnia 31 marca zamordowana została na terytoryum czadeckiem przez graniczną straż czeską 17 letnia Anna Budka, córka górnika, pracującego w Karwinie. Morderstwa dokonano między Skolitem a Sierpinowcem. Ofiarę pogrzebano w Czarnem bez obdukcyi zwłok. Ponieważ wypadek przedstawia się tajemniczo, ludność domaga się wydania zwłok i przeprowadzenia obdukcyi, — zwłaszcza, że krążą pogłoski, iż ofiarę pokłuto bagnetami. Buty, które wydano ojcu, są poobijane podkowami, coby świadczyło, że ofiara została zamordowana po walce.

W nocy z 2 na 3 b. m. banda czeska pod wodzą Ferdynanda Gawełczyka i brata jego Edwarda napadła na dom górnika polskiego Szkuty; w domu byli tylko rodzice Szkuty. Poczęto strzelać do okien, a Edward Gawełczyk demolował okna, chcąc się dostać do wnętrza. Ferdynand Gawełczyk został postrzelony jednak przez Czechów, ponieważ ze strony polskiej wcale nie strzelano. Nadeszła żandarmerya polska, która nie robiła użytku z broni, gdyż Czesi cofnęli się, a pozostał tylko Edward Gawełczyk, który nie zdołał zbiedz. Postrzelonego Ferdynanda Czesi zabrali ze sobą. Edwarda G. żandarmerya odstawiła do sądu we Frysztadzie, a następnie do Karwiny, gdzie go jednak wypuszczono na wolność. Fakt uwolnienia bandyty czeskiego wywołał wielkie rozgoryczenie wśród ludności polskiej.

Stosunek Francyi wobec Niemiec.

Rząd francuski w nocie do reprezentantów zagranicznych przedstawił stanowisko Francyi wobec Niemiec w kwestyi zagłębia Ruhr. Nota wskazuje na to, że prezydent Millerand życzy sobie nawiązania z Niemcami stosunków gospodarczych, nie zapoznaje jednak trudności, które się nasuwają, gdyby Niemcy pod naciskiem partyi wojskowej naruszyły postanowienia traktatu wersalskiego. Niewykonanie traktatu wersalskiego w sprawie rozbrojenia i wydania amunicyi, wywołało powstanie w Berlinie i umożliwiło uzbrojenie armii czerwonej. Art. 42 — 44 stanowią konieczną ochronę Francyi, którą traktat gwarancyjny angielsko-amerykański przewiduje na wypadek niewykonania tego artykułu jako *casus foederis*. Nagły wmarsz do zagłębia Ruhr zmusza rząd do przedsięwzięcia koniecznie tych środków ostrożności, których wykonanie nie może być odkładane.

Cyrkularz rozesłany przez rząd francuski do przedstawicieli prasy zagranicznej w kwestyi zagłębia Ruhr, jest zarazem umiarkowanym i stanowczym, ale pełnym godności. Przewodniczący delegacyi niemieckiej Geppert zjawił się w ministerstwie spraw zagranicznych i usiłował uspokoić rząd francuski co do charakteru operacyj niemieckich w zagłębiu Ruhr, a nadto starał się odwieść rząd francuski od przedsięwzięcia środków ostrożności. Reichswehr stoczyła wczoraj krwawe walki z robotnikami. Koncentracya wojsk niemieckich trwa dalej. Dywizye w Monastyrze rozpoczęły przekraczać zakazaną strefę. Należy sobie życzyć, aby obsadzenie Frankfurtu nastąpiło bez przeszkód. W ten sposób wykona Francya z umiarkowaniem i stanowczością zarządzenia, które zapowiedziała jako konieczne, aby zmusić Niemców do poszanowania traktatu pokojowego.

Ze świata.

(*P. A. T.*).

— Władze wojskowe w Dublinie, Belfast i innych miejscowościach Irlandyi poleciły na ulicach pozakładać druty kolczaste, aby u przechodniów przeprowadzić rewizyę za bronią. Ścisłe rewizye przeprowadzono również w wagonach kolei miejskiej. Na ulicach miasta krążą silne patrole. Zarządzenia te wydano ze względu na spodziewany wybuch powstania sinfeinerów w czasie świąt Wielkanocnych.

— Wczoraj o godz. 6 rano wojska francuskie zajęły Frankfurt n/M.

— Rząd niemiecki zawiadomił rząd łotewski, iż zgadza się na przybycie delegacyi łotewskiego Czerwonego Krzyża.

— *Matin* donosi z Wiesbadenu, że wojska francuskie pod rozkazami generała Degout są od rana gotowe do wymarszu.

— *Chicago Tribune* donosi, że prezydent Wilson zdecydowany jest przedłożyć traktat pokojowy Senatowi po głosowaniu nad rezolucyą w sprawie stanu pokojowego z Niemcami. Wniosek zgłoszony w Izbie reprezentantów o ogłoszeniu stanu pokojowego z Niemcami, jest po zmianach dokonanych w komisyi obecnie prawie identyczny z rezolucyą Knoxa, która została zgłoszoną w Senacie.

Uśmiech Sylena.

(Platona: Eutyfron — Obrona Sokratesa — Kriton. Przełożył, wstępem, objaśnieniami i ilustracyami opatrzył Władysław Witwicki. Lwów — Warszawa, 1920, Książnica Polska T. N. S. W.)

Znam jedno miejsce we Włoszech, które mi jest tak drogie, że imienia jego strzegę z zazdrością kochanka, w tem przekonaniu, że nikt go oprócz mnie nie zna. Dziwne to uroczysko, w którem niegdyś była świątynia, strzelająca ku niebu kolumnadą o połyskującej bieli marmurów i pełna czar, do których formę artysta brał z piersi swej kochanki i amfor z oliwą i winem, których ramiona przyrównywano do wzniesionych ramion smukłej kobiety. Dziś świątynia leży zrównana z ziemią, heros i bogowie poszli na smutne życie do muzeów, a ich duchy pobladły w szkole. Trawa i chwasty rozpełzły się wśród kolumn dorychich, których bębny wrastają w ziemię.

Przeżyłem tam kilka upojnych dni wiosny. Ukryty wśród krzaków poznałem tajemnicę kwiatów, które pod zaklęciem słońca wychylają z pod ziemi swe barwne główki i rozbiegają się po smutnych ruinach, jak dzieci figlarne, uderzając ruinom ich smutek i zapomnianym bogom niosąc swój hymn wonny. W cichy wieczór, gdy duszę wraz ze spojrzeniem posyłałem ku niebu budził mnie wstydliwy słodki głos fujarki pastuszej, a jeszcze później, gdy kwiaty posnęły i brzęczenie owadów ucichło, słyszać było gdzieś daleko potoki, jak lecą z góry dzwoniąc, śpiewając, niby dąb dodoński jakąś ogromnie tkliwą pieśń o dawnych bogach i starych świętyniach.

Schodziłem wówczas do mistycznego sanktuaryum nocy. Pod haftowanym gwiazdami jej płaszczem, jak pod zasłoną fenickiej Tanit, w sarkofagu kamiennym spało źródełko, skarżąc się i uśmiechając przez sen, jak dziecko. Tuż przy źródle rośnie krzew róży i widząc delikatne płatki jej kwiatów, połyskujące w świetle księżyca jakiemiś nienazwanemi jeszcze barwami, czułem, że niema nic bardziej cudownego na świecie nad zapach tych róż w noc podobną. Za którem drzewem ukryta najada o oczach błękitnych, płakała za swą Grecyą ukochaną.

Niepocieszone są dziś te wiotkie boginki, którym zabrano marmurowych Faunów, tańczących nieustannie w takt zasłyszanej piosenki przed początkiem dziejów. Dokoła nich zmieniło się wszystko, a to, co pozostało niezmienione powiększa przypomnieniem gorycz i tęsknotę. Nie wiedzą nic o nich i starają się ich wdzięczne imiona przetłomaczyć na język codzienny i pospolity. Coraz mniej jest dusz kochających, które w umarłych oczach dawnych bogów umieją czytać ich nieśmiertelną poezyę.

Czem jest ta religia grecka, taka piękna, pociągająca, radosna, ze swemi tysiącami bogów i bożków, bogiń i boginek, uroczysta i ludzka, pełna wdzięku i pełna powagi, niebiańska i ziemska zarazem? Jest to fatalne pytanie, które uporczywie wraca dziś po to, aby całą naukę skierować na nowe tory. Homer, który wiedział, jak się robi cudowne opowiadania o bogach i bohaterach, przestrzegał, aby nie wierzyć poetom. Ten śpiewak dworski, zaprzyjaźniony z królami i wymyślający dla nich ciekawe awanturki Afrodyty i zawiłe genealogie nie spodziewał się nigdy, że jego romantyczną opowieść wezmą kiedyś za księgę świętą, przewertują od początku do końca, napiszą monografie o jego „teologii“ zrobią z niego proroka, filozofa i moralistę i będą czytać w szkołach, aby się chłopcy uczyli, co o bogach wiedzieć trzeba.

W istocie o bogach Grecyi mamy tyle wiadomości, że z nich układamy całe leksykony, a istoty religii greckiej pochwycić nam trudno. Odgadujemy w tym narodzie artystów i poetów wieczysty spokój w obliczu przeznaczenia i radość, jaka się rodzi z obcowania z pięknem, nie przypuszczając, aby dlań bojaźń boża była kiedykolwiek początkiem mądrości. Cała ich bowiem służba boża nosi cechy barwnego festiwalu, na którym można się ubrać pięknie, najeść i napić do syta, rozkoszować się widokiem pięknych dziewcząt w bieli, idących w orszaku, na którego końcu doborowa młodzież harcuje na koniach rasowych, posłuchać muzyki i śpiewu, wdychiwać woń kadzideł, przywiezionych ze Wschodu, zobaczyć tragedyę w teatrze, a potem odwiedzać przyjaciół w dzień wolny od zajęć, wyjść z nimi na przechadzkę za miasto i porozmawiać o rzeczach miłych i ciekawych. Perykles u Tucydydesa mówi: „Dostarczyliśmy duchowi naszemu wiele sposobności do wytchnienia, urządzając przez cały rok igrzyska i ofiary“. Było to chlubą Aten, że ma dwa razy tyle świąt, co każde inne miasto.

W błękitnych oczach wodnej boginki z włoskiego uroczyska wyczytałem, że to, co się zwykle wie i mówi o religii greckiej nie odkrywa wszystkiego. Najady żyją bardzo długo i zachowując wieczną młodość znają rzeczy dawne i zapomniane. Pamiętają one czasy, kiedy Grecy czcili ślicznego Erosa pod postacią nieociosanego kamienia, majestatyczna Hera była prostą kolumną, a graby pień drzewny wyobrażał boga wina i natchnienia poetyckiego. Ludzie ci, przechowując swe naiwne fetysze, wierzyli, jak dzisiejsi Kafrowie, że mrówka, wilk lub łasica są od nich potężniejszemi istotami. Odsłaniając z p. Foucartem lub lepiej jeszcze z mistycznym Schuré rąbek tajemnic eleuzyńskich, wchodząc do tej krainy dreszczów i zachwyceń, jaką była orfika starożytna, odbywamy dziwną pielgrzymkę w podziemiach duszy greckiej, w których niema ani złocistych posągów ani białych świątyń. A jeśli w naszej wędrówce spotkamy prostego wieśniaka, posłyszymy od niego opowieść o demonach, których przebłagać można tylko magicznemi ofiarami.

O tem wszystkiem nie mówi nic dyalog platoński, zatytułowany „Eutyfron“, czyli „o zbożności“. P. Witwicki kładzie go nam na biurku, mówiąc: „Warto, czytając tę książkę z przed dwu tysięcy lat, myślą się od niej w dzisiejsze czasy przenosić i czytać, czy u nas dziś inaczej i o ile“. Książka mówi nam o oficjalnej religii z przed dwóch tysięcy lat i dlatego wątpię, żeby było inaczej.

Jan Parandowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Według niej będzie Niemcom podany nowy 35-dniowy termin w ciągu którego mają ratyfikować układ ze Stanami Zjednoczonymi tej treści, że wszystkie korzyści, które Ameryka uzyskuje przez traktat wersalski będą przez rząd niemiecki uznane.

Koła handlowe amerykańskie rozwinęły — jak słychać — żywą propagandę na rzecz przyjęcia tej rezolucyi.

Dzienniki paryskie zaznaczają jednak że wszystkie uchwały senatu i Izby reprezentantów będą bezcelowe ponieważ na pewne oczekiwać należy sprzeciwu prezydenta,

— Władze angielskie, które wyczekiwały wybuchu powstania sinfeinerów na Wielkanoc przedsięwzięły szereg zarządzeń, między innymi rewizye przechodniów na ulicach miast Dublin, Belfast, London-Dery i i. Wozy tramwayowe zatrzymywano i rewidowano: osobne patrole krążą po okolicznych dzielnicach.

— Nota wręczona przez pełnomocnika niemieckiego Mayera jest bardzo krótka i stara się udowodnić, że liczba wojsk w zagłębiu Ruhr nie jest większą od kontyngentu przyznanego rządowi niemieckiemu i że cała akcya rządu obraca się w granicach zarządzeń policyjnych.

— Dotychczas niema potwierdzenia wiadomości, jakoby rząd niemiecki dał rozkaz opróżnienia strefy neutralnej.

— Akcya policyjna w zagłębiu przemysłowem przybiera planowany obrót. Obecnie znajduje się Reichswehr na północ od miejscowości Bettrop, która nie jest jeszcze obsadzoną. Od Dortmundu do którego wkroczyły pierwsze oddziały, posuwają się wojska na linii Luenenkamen przeciwko znacznie silniejszym oddziałom czerwonych band. Także i przeciwko Verde postępuje naprzód akcya Reichswehr. Dworzec Wickede został wzięty przez bandy czerwone; tak samo szyb Admirał i Glueckauf. W Dortmundzie samym wydarzyły się znaczne rabunki. Wczoraj wieczorem splondrowano również konsum Kruppa. Również i ludność wiejska między Essen a Musiheim jest narażona na ciągłe plondrowania. Bardzo poważną jest jeszcze ciągle sytuacya w Muslheim, jakkolwiek większość band czerwonych, które tam dotychczas grasowały, rozpoczyna się rozpraszać.

— Prezydent republiki francuskiej wyjechał w niedzielę do Nicei na uroczystości francusko-włoskie. Imieniem króla włoskiego przybył do Nicei ks. Udine na pokładzie okrętu „Dorya" i wręczył prezydentowi republiki francuskiej order Anunciaty.

— Jak donoszą dzienniki francuskie w Irlandyi wykonano w dniach ostatnich, mimo licznych środków ostrożności, szereg zamachów na gmachy publiczne. W Dublinie wczoraj w nocy powstał w zabudowaniach urzędu podatkowego pożar, którego nie można było ugasić. Sprawcy zamachu chcieli prawdopodobnie zniszczyć akta urzędowe, co im się też powiodło. W Belfast podłożono ogień pod szereg gmachów publicznych. Połączenie telegraficzne i telefoniczne z Anglią jest przerwane. Z wielu miejscowości irlandzkich donoszą o napadach na gmachy policyjne, które zniszczone przez podkładanie ognia albo wybuchami bomb.

— Konferencya londyńska postanowiła aby Czarnogórze w drodze głosowania opowiedziało się czy chce pozostać samodzielną, czy też chce połączyć się z południowymi Słowianami. Rząd południowo-słowiański domaga się, aby podczas tego głosowania wojska serbskie pozostały w Czarnogórze. Ostateczna decyzya zapadnie na konferencyi w San Remo.

— *Wiener Allg. Ztg.* donosi z Berlina, że rząd niemiecki zamierza wnieść energiczny protest przeciw pochodowi Francuzów i przedstawić Najwyższej Radzie jeszcze raz powody, które zmusiły rząd niemiecki do wysłania Reichswehru za teren neutralny.

— Motłoch Essen przygotowuje rządy terrorystyczne. Dotychczasowe szkody wynoszą setki tysięcy marek. Od dyrektora poczty wymuszono rewolwerem 20.000 Mk. Funkcyonaryusze pocztowi i telegraficzni rozpoczęli strajk protestujący.

— Tel. Komp. N. Y. Herald donosi że Francya postawiła jako warunek odnowienia stosunków handlowych z Rosyą, by Rosya zapłaciła dług 26 miliardów franków.

— Wczoraj o 5 rano obsadził Darmstadt mały oddział francuski. Reprezentant rządu niemieckiego w Hesyi zaprotestował przeciw temu.

— Z frontu wschodniego donoszą, że wojska czerwone w okolicy Nowomikołajewska pogrzebały 250.000 ludzi t. j. żołnierzy z armii Kołczaka i obywateli, którzy pod czas odwrotu wzdłuż kolei sybirskiej zginęli z głodu i zimna. Ponadto spalono 3800 trupów.

— Król norweski zgodził się na gabinet na czele którego stanie Friis. Gabinet składa się z osób, które dotychczas nie brały udziału w życiu politycznem, a jedynem jego zadaniem będzie przeprowadzenie ustawy wyborczej, która została wniesiona przez gabinet Zahlego. Nowe wybory do parlamentu będą przeprowadzone w dniu 22 kwietnia b. r.

— Ogromne wrażenie wywołało ogłoszenie przez soc. pisma czeskie listu Kramarza do cesarza Franciszka Józefa, w którym Kramarz prosił o złagodzenie wyroku, zapadłego w procesie o zdradę stanu, wytoczonym przeciw politykom czeskim. Ogłoszenie to ma na celu ostateczne usunięcie Kramarza z życia politycznego. *Narodni Listy*, organ Kramarza, nazywa ogłoszenie to zbrodniczym manewrem i przypominają przy tej sposobności, że także i Klofacz swego czasu wystosował list do cesarza, w którym zapewniał, że tylko waryat mógłby się dopuścić zdrady stanu przeciw Austryi, — albowiem przyszłość Czech związana jest z Austryą.

— *Narodni Politika* donosi z Cieszyna, że w tamtejszych kołach miarodajnych uchodzi za pewne, że plebiscyt odbędzie się z końcem maia, o ile prace przygotowawcze będą do tego czasu ukończone. Z inicyatywy Komisyi koalicyjnej ma się odbyć zaraz po świętach konferencya czeskiej i polskiej komisyi plebiscytowej, która będzie miała na celu ustalenie ostatecznych warunków plebiscytu.

KRONIKA

Lwów 7 kwietnia 1920.

Kalendarz.

Czwartek, 8 kwietnia.
Rzym. kat.: Dyonizego bisk.
Gr. kat.: Hamyiła.
Słowiański: Radosława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 24 zachód słońca o godzinie 6 44 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 10 stopni.

— **Minister kolei dr. Bartel** po kilkudniowym pobycie we Lwowie, odjechał wczoraj wieczorem do Warszawy.

— **Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagranicznych** komunikuje: Po zbadaniu sprawy okazało się, że przybywający incognito w Kamieńcu Podolskim ministrowie ukraińscy wcale nie byli przez władze polskie aresztowani. Stacyonowanie ich we własnych mieszkaniach w przeciągu kilkunastu godzin było chwilowem pożałowania godnem nieporozumieniem. Po wyjaśnieniu stanu rzeczy nastąpiło porozumienie z przedstawicielami rządu ukraińskiego z p. Mazepą na czele i władzami polskiemi, które pozostawiły nadal pod zarządem władz ukraińskich Bank ukraiński i mennicę w Kamieńcu.

— **Werbowanie robotników rolnych.** Wczoraj przyjechała do Krakowa z polecenia ministerstwa francuskiego z okolic oswobodzonych misya francuska do zawierania umów służbowych z robotnikami rolnymi, w zachodniej Małopolsce. Misya francuska pracuje w ścisłem porozumieniu z Rządem polskim i z jego upoważnienia w myśl konwencyi polsko francuskiej, zatwierdzonej przez Sejm. Na czele misyi stoi p. Machwitz, który w krótkim czasie otworzy biuro w lokalu państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

— **Małopolski Oddział Czerw. Krzyża** przesyła z prośbą o ogłoszenie następujące pismo: Akcyę walki z epidemią podjęliśmy w r. 1915 przy pomocy kolumn i szpitali epidemicznych przez nas zorganizowanych. Praca nasza, rozszerzona na terytoryum Małopolski, oraz byłą okupacyę austryacką, po wyczerpaniu się naszych funduszów, po pięcioleciu swego istnienia nie jest w stanie nadal o własnych siłach czynić zadość bieżącym potrzebom społecznym.

W tymże czasie Ministerstwo zdrowia publicznego powołało do życia Komisaryat dla walki z epidemiami w Małopolsce, a nowo powstałą instytucyę wyposażyło dostatnio pod względem finansowym, technicznym i magazynowym, co instytucyi tej w znacznej mierze ułatwia wywiązanie się z przyjętego na siebie zadania.

Pod hasłem więc, by usunąć ujemnie działający dualizm, Nadzw. Komisaryatowi zapewnić większą sprawność w podjętej pracy i planom jej nadać jednolitość — część naszych kolumn epidemicznych odstępujemy czasowo do użytku Armii polskiej frontu podolskiego, część zaś nadzwyczajnemu Komisaryatowi dla walki z epidemiami w Małopolsce.

Dalszą pracę w kierunku zwalczania epidemii prowadzić będziemy, jak dotąd, przy pomocy naszych szpitali epidemicznych i kolumn, oraz przez szkolenie personalu pomocniczego do użytku tak wojskowych jak i innych instytucyj sanitarnych, działających na polu walki z epidemiami.

— **Fundacya imienia Romana Dmowskiego.** W dniu 24 z. m. ukonstytuował się komitet na Galicyę wschodnią dla zbierania ofiar na fundacyę imienia Romana Dmowskiego.

Komitet w obszernym wywodzie wskazawszy na zasługi Dmowskiego zaznacza — że to z inicyatywy Wielkopolski powstała myśl uczczenia tych zasług Dmowskiego przez utworzenie odpowiedniej fundacyi. — Z fundacyi tej, złożonej ze stosownej siedziby wiejskiej i odpowiedniego kapitału żelaznego, korzystać mieli dożgonnie wyznaczeni w myśl statutu laureaci z pośród obywateli, najbardziej około dobra kraju zasłużonych. Pierwszym laureatem miał być Roman Dmowski. Oświadczył on jednak stanowczo, że takiej fundacyi pod żadnym warunkiem nie przyjmie. Zaproponował natomiast utworzenie fundacyi wychowawczej, której miałby być bezpłatnym kuratorem, a z której dochodów utrzymywanoby w jednem z miast b. zaboru pruskiego, mającym szkołę średnią, internat wychowawczy dla niezamożnej młodzieży z całej Polski.

Inicyatorowie fundacyi w Wielkopolsce propozycyę tę bez zastrzeżeń przyjęli i wezwali całe społeczeństwo tamtejsze do składek na cel powyższy. Za ich przykładem zwraca się komitet do społeczeństwa we wschodniej Małopolsce, aby ze składkami na rzecz powyższej fundacyi pośpieszyło — świadome że przez to stwarza wielką i pożyteczną placówkę narodową.

Ofiary pieniężne na rzecz fundacyi nadsyłać należy pod adresem Miejskiej Kasy oszczędności we Lwowie, ul. Wałowa 9.

— **Komitet Obrony Nar. w Kałuszu** wydał Odezwę ziemi powiatu kałuskiego w wschodniej Małopolsce do wszystkich Władz państwowych, do całej prasy polskiej, oraz do towarzystw i komitetów, zajmujących się sprzedażą ziemi.

W odezwie tej stwierdzono że od kilku miesięcy w powiecie kałuskim i tak bardzo słabo przez Polaków zamieszkanym, dał się zauważyć silny ruch emigracyjny ludności polskiej.

Jeśli w jaki sposób nie zapobieży się złemu, to powiat kałuski gotów być pierwszym, który w ciągu pierwszego roku rządów polskich pozbawiony zostanie ludności polskiej.

Komitet więc podnosi, że jeśli wobec dzisiejszego zmateryalizowania i braku uświadomienia nie możemy od wieśniaka wymagać, aby zrozumiał swój obowiązek obywatelski, to należy stanowczo obmyślić środki zapobiegające sprzedawczykowstwu.

Odwołuje się tedy komitet do wszystkich miarodajnych czynników z gorącem wezwaniem, by bezwarunkowo nie sprzedawano ziemi wieśniakom Polakom ze wschodniej Małopolski, a jeśli już zajdzie potrzeba sprzedania ziemi takiemu wieśniakowi, to bezwarunkowo można mu sprzedać ziemię tylko wtedy, jeśli wykaże się, że ziemię tu na wschodzie, dotąd posiadaną, — sprzedał Polakowi.

— **Walne Zgromadzenie „Sekcyi Mechaników"** Towarzystwa Politechnicznego, odbyło się dnia 24 marca 1920. Przewodniczył prof. Hauswald, który przedłożył sprawozdanie Zarządu Sekcyi za rok 1918 i 1919. Sekcya Mechaników obradowała w r. 1919 nad projektem przepisów państwowych o nadzorze kotłów parowych, poczem prof. Fiedler opracował referat fachowy dla Ministerstwa przemysłu i handlu.

Zarząd Sekcyi starał się o zapewnienie inżynierom-mechanikom większego niż dotąd wpływu na administracyę techniczną tak w nowej organizacyi Ministerstw polskich jak i zarządach większych miast. Nie-tety nie napotkano tu należytego zrozumienia, do tego stopnia, że utworzona już w Ministerstwie Robót Publicznych Sekcya Maszynowa została przez drugiego Ministra rozdzielona na szereg referatów, przydzielonych w sposób niezrozumiały do innych oddziałów technicznych.

Staraniem nowego Zarządu powinno być dalsze prowadzenie akcyi około zwiększenia wpływu i polepszenia stanowiska mechaników w zarządach publicznych.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, poczem wybrano do nowego Zarządu pp. Hauswalda, Boberskiego, Ebermana, Lipę i Rubczyńskiego.

— **Komitet organizacyjny Zjazdu literatów polskich w Warszawie** wydał regulamin zjazdu, wedle którego w Zjeździe w charakterze członków rzeczywistych mogą brać udział jedynie osoby, zaproszone na Zjazd przez komitet organizacyjny jako takie oraz przedstawiciele zaproszonych na Zjazd organizacyi, związków i stowarzyszeń.

Ilości delegatów nie ogranicza się.

Członkowie Zjazdu przy otrzymaniu legitymacyj, opłacają składkę członkowską w wysokości Mk 15 na fundusze Związku zawodowego.

W charakterze gości, bez prawa głosu decydującego, mogą być obecne na Zjeździe osoby, zaproszone w charakterze przedstawicieli organizacyj (nie wymienionych w § 1) lub imiennie przez komitet organizacyjny albo prezydyum Zjazdu, oraz wprowadzone po porozumieniu się z prezydyum przez 2 rzeczywistych członków Zjazdu.

Porządek dzienny obrad Zjazdu opracowuje komitet organizacyjny.

Praca na Zjeździe koncentruje się na posiedzeniach plenum Zjazdu, równolegle jednak działają sekcye wyłaniane przez Zjazd w miarę potrzeby i uznania do poszczególnych spraw.

Sekcye opracowują sprawy, przekazane do nich na skutek decyzyi Zjazdu lub sprawy wynikłe w samych sekcyach, przyjęte zaś przez nie wnioski i rezolucye są następnie przedstawiane na plenum Zjazdu, gdzie są już decydowane ostatecznie.

— **Wystawa rysunków** uczęnic szkoły ludowej O. Filippi Żychowiczowej i pierwszych trzech klas licealnych i gimnazyalnych urządzona przez nauczycielki z p. Krachówną na czele w tygodniu przedświątecznym dała interesujący pokaz rozwoju zmysłu estetycznego u dziecka i wykazała, co w tym kierunku może zdziałać praca nauczyciela, pojmującego należycie swoje zadanie, oraz umiejętność uczenia rysunków odręcznych. Ołówek, kredka kolorowa, węgiel i kredka pastelowa w ręku dziecka, które coraz lepiej uczy się patrzeć, tworzy w swoim rodzaju małe arcydzieła, dalekie zapewne od miary Apellesa, ale niemniej ciekawe dla obserwatora dziecięcej duszy, uplastyczniającej się w rysunku. To też z niekłamanem zadowoleniem przez dwa parterowe pokoje szkoły, gdzie była umieszczona wystawa, przesuwała się fala rodziców uczenic i przyjaciół szkoły, z takiem umiłowaniem zawodu kierowanej przez p. Żychowiczową. Ciekawe oko widza raz po raz wynajdywało coś zajmującego dla siebie, każąc w niektórych rysunkach małych uczenic domyślać się prawdziwego talentu. Obok rysunków bl kowych bardzo dobrze przedstawiały się karnety i programy, a dział nalepianek różnodeseniowych i wycinanek wykazał również zręczne zastosowanie na okładkach i pudełkach. Po za tem wystawa spełniła cel jeszcze jeden, bo powiększyła fundusze na książki dla uczenic. (at.)

— **Reminiscencye z czasów inwazyi ukraińskiej.** W Wielką Sobotę aresztował policyant na żądanie A. Rudnickiego, ucznia ludwisarskiego, niejaką Annę Mularczuk i 15-letnią córkę jej Zofię, za wydanie Rudnickiego patroli ukraińskiej przy ul. Żółkiewskiej w dniu 5 listopada 1918 r. jako brata „buntowszczyka" strzelającego do Ukraińców. Rudnicki będąc w areszcie przy ul. Karkowej dowiedział się, iż mąż Mularczukowej i syn Antoni wydali Stanisława Słońskiego, Piszka, Piotra Miliana i Kareckiego, rozstrzelanych przez Ukraińców na Podzamczu. Aresztowane unikały R. długo, aż dopiero teraz poznane przezeń, dostały się w ręce sprawiedliwości.

— **Omyłki druku.** W artykule p. Z. Aleksandrowicza „Skamandru fale i brzeg" sprostować należy następujące omyłki: nr. 75 szpalta 3 zam. „s ł u s z n y c h rozczarowań" ma być „s t r a s z n y c h rozczarowań", nr. 77 szpalta 1 zam. „odtwarzanie j u t r a zewnętrznego" ma być „odtwarzanie ś w i a t a zewnętrznego". Kilka innych drobnych usterek uważny czytelnik sam poprawić potrafi.

— **Kieszonkowca,** Salomona Weissa, ujął patrol policyjny w chwili sięgania ręką do cudzej kieszeni na placu Solskich, odprowadzając go na policyę.

— **12-letniego chłopaka,** z przyzwoitej rodziny, schwycił patrol policyjny przy ul. Kordeckiego l. 6 na kradzieży części automobilowych. Inicyatorem kradzieży i nabywcą, był jak zwykle pewien blatnik, a mianowicie z ulicy Źródlanej.

— **Świąteczna strzelanina** pozbawiła palca 13-letniego Jana Krupę, syna strażnika akcyzowego. Poza tem niefortunny artylerzysta odniósł rany na twarzy i ręce, wobec czego Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu odwiozło go do szpitala.

— **Dywan perski,** wartości 500 kor. wiszący na balkonie II. piętra w pasażu Fellerów skradziono Grünerowi w niewytłumaczony dla poszkodowanego sposób.

— **Znaczna zguba.** 2000 Mk. banknotami zgubił kupiec Gorecki w przechodzie od ul. Rzeźnickiej do Ormiańskiej. — Damski złoty zegarek, wartości 5000 kor. zgubiła w Rynku Stefania Julia Ilkowa.

— **Kradzież w Krzywczycach.** Dzierżawcy folwarku w Krzywczycach, p. Eugeniuszowi Januszkiewiczowi, rozbito komórkę, zabierając 30 kur, 3 korcy ziemniaków, 2 pary uprzęży na konie, oraz naczynie kuchenne, wyrządzając szkodę na 30.000 kor.

— **Pies bez kagańca** ukąsił kilkakrotnie w nogę przy ul. Słonecznej l. 47 p. Teodora Wysockiego.

— **Grzywną 40 kor.** ukarała policya Jana Kielara, woźnicę, za znęcanie się nad koniem przy ul. Królowej Jadwigi.

Grzywną również 40 kor. ukarany został Henryk Steinbach za wywołanie awantury przed kahałem przy ul. Bernsteina.

— **Znowu samochód!** Niebezpiecznych pokaleczeń na całem ciele doznał p. Wojciech Szczerbicki, mieszkaniec Pasiek najechany samochodem l. 195 na rogu ulicy Łyczakowskiej i św. Piotra i Pawła.

— **Zabłąkanego** 3 letniego chłopczyka imieniem Henio, ubranego w zielony płaszczyk, granatowe ubranie, czerwone pończochy, w czarnych bucikach, lecz bez kapelusza, oddała policya komisaryatowi II dzielnicy do zaopiekowania się.

— **Strzelanina świąteczna.** 7 letni pseudo bombardyer, Władysław Kalitowski, strzelał na wiwat przy ul. Kordeckiego l. 38 ze znalezionych nabojów tak niefortunnie, iż jeden z nich oderwał mu wszystkie palce u lewej ręki.

P. B. Hanakowski, przechodząc obok kościoła św. Elżbiety, dostał wskutek wystrzałów niedorostków pod kościołem, tak silnego ataku nerwowego, iż musiano go odwieść na Stacyę ratunkową.

— **Pecha miała** w tym roku w oblewany poniedziałek 15 letnia Józefa Ochsówna na Kleparowie. Oblewając adoratorów wodą z flaszki, skaleczyła się w rękę, flaszka pękła a szkło weszło w ciało. Skonfundowana tym niespodzianym obrotem rzeczy przysporzyła pracy Stacyi ratunkowej.

— **W rewizora** zabawił się 18 letni Emil Bick, przeprowadzając u kupca Berissa Rotha nielegalną rewizyę przy placu Teodora 10 za co poszedł do kozy.

— **W tramwayu** Ł. D. wyciągnięto Edmundowi Frachterowi złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 6.000 kor.

— **Kradzieże.** Z wystawy sklepowej Arona Leinwanda przy ul. Boimów l. 4 usiłowała ukraść blaszaną konewkę niejaka Anna Czarnolibowa, lecz kupiec to zauważył i oddał złodziejkę w ręce policyi.

Amatora cudzego papieru, skradzionego w księgarni Bardacha przy ul. Krakowskiej l. 1, niejakiego Antoniego Sandera, uginającego się pod ciężarem 15 kilogramowym tego cennego materyału, aresztował patrol policyjny.

Przy ul. Wałowej l. 15 skradziono z kuchni Boruchowi Neuerowi wełnianą chustkę, wartości 500 kor.

Przy ul. Obozowej l. 6 splondrowano strych, zabierając p. Annie Kowalównej, po rozbiciu kufra, garderobę i rozmaite rzeczy, wartości 3000 kor.

W Templu skradziono sukienną togę wartości 10.000 kor.

W bożnicy przy ul. Furmańskiej skradziono jedwabne „tałesy", łącznej wartości 1000 kor.

— **Źle zastosowane miłosierdzie.** Aresztem ukarała policya „miłosierną" Maryę Klusikową, która całkiem bezinteresownie — jak się tłumaczyła — tylko z litości, ukrywała zbiegłego więźnia Romana Hierowskiego.

— **Podziękowanie.** W miesiącu marcu na wyżywienie nieszczęśliwej dziatwy w Internacie głuchoniemych we Lwowie, Łyczakowska 35, złożyli ofiary w Markach: Kasa Wydziału Powiatowego w Białej 35, Stefański Józef ze Skarzyska (Królestwo) 35, ks. P. we Lwowie 35, Czajkowski Henryk 105, Pragłowska Jadwiga, Komarowice p. Nowe Miasto 20, Kisielewska Stefania z Bańkowa p. Ujście solne 70, Wydział Powiatowy w Bochni 140, Epler Kazimierz 100, ks. P. ze Lwowa 30, ks. E. ze Lwowa 100, W. Siostra Anna 35, Tadeusz W. ze Lwowa 700. Razem 1 395 Marek.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom w imieniu dziatwy głuchoniemej wyraża staropolskie „Bóg zapłać". *Ks. I. Józefowicz,* d. I. g. n.

Środa.

(wi) „Niezasłużeni, ale szczęśliwi"... Takich jest wielu. Należy również środa do ich zastępu. Wcisnęła się w najdogodniejsze miejsce i kpi ze świata. Od feralnego poniedziałku odgradza ją wtorek, od niemniej feralnego piątku — czwartek. A ona zasiadła se pośrodku, niby gazdynia wojenna za przypieckiem.

I nazwę sobie wzięła od tego złotego środka i pyszni się nią jak liszka puszystym ogonem.

Środę otacza powszechna u przesądnych sympatya. A przesądnych jest prawie tylu, co ludzi doświadczonych w życiu. Kto bowiem wiele przeszedł, boi się później własnego cienia tak samo, jak na zimne dmucha, kto na ogniu się oparzył.

W środę zaś każdy oddecha swobodnie, chyba, że wstał przypadkowo lewą nogą z łóżka, chyba, że zapomniał wziąć zegarek, udając się do biura, lub kichnął na czczo, które to wszystkie przypadki są jak najgorszą dla dnia poczynającego się wróżbą.

Gdy w poniedziałek ludzie mają przeważnie znużone po niedzielnym wypoczynku twarze, a we wtorek zaczynają dopiero oryentować się na terenie nowego tygodnia, w środę wraca im animusz i fantazya. Kto nawet w środę czuje się nieswój, może uwiązać sobie kamień młyński u szyi we wiadomym celu. Takiemu bowiem żaden już dzień tygodnia nie sprawi uciechy. A żyć bez uciechy, po to jedynie aby kisnąć, jak często w dziecku — no, to lepiej wcale nie żyć!

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę 7 kwietnia o godz. 7 „Noc Wenecyi" operetka w 3 aktach Straussa z pp. Miłowską, Bogdanowiczówną, Bielińską, Hierowską, Kuligowskim, Feleńskim i Jastianem.

W czwartek 8 kwietnia o godz. 7 wieczorem po raz piąty „Saul król" dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułowej.

Repertuar Gal. Biura koncertowego M. Tuerka.

9 kwietnia: St. Korwin-Szymanowska: Wieczór pieśni francuskiej.

16 kwietnia: Polski Kwartet smyczkowy. W programie kwartety Mozarta, Beethovena i Czajkowskiego.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

W środę, 7 kwietnia o godzinie 7·30 wieczorem „Jedzie żywność z Ameryczki"; „O całusach"; „Tajemnice małżeńskie", operetka C. Danielewskiego; „Dawidek".

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka".

Program XVIII. od środy 7 kwietnia codziennie o godz. 7·30 wiecz.:

Aada Kitschman w swoim repertuarze, Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne. Romuald Gierasieński jako „Dziadek", Marek Windheim w swoim repertuarze, „Lwowianka" duet Andy Kitschman (p. Noskowska i W. Wesołowski), „Maks i Moryc" operetka J. Boczkowskiego (A. Kitschman, R. Gierasieński, Z. Orwicz, M. Tarłowski, M. Windheim).

„Nowej Polski" Nr. 14 zawiera następujące artykuły: Alleluja. Stefania Tatarówna: Zamęt etyczny. Wadwicz: Głos z Polskiej Litwy. Kazimierz Sosnowski: „Ze wspomnień wędrowca. Przed plebiscytem. Na widowni politycznej. Z prasy. Jan Parandowski: Kazimierz Chłędowski. Z Towarzystwa historycznego. Echa. Zapiski. Życie gospodarcze. W odcinku: Ku Polsce szedłem... (Urywek z pamiętnika ks. Machaya. Malibran: Z tygodnia na tydzień.

Z Towarzystwa literackiego. Odczyt prof. Bruchnalskiego „O potrzebach umiejętności literatury polskiej".

Na II. posiedzeniu Tow. Mickiewiczowskiego wygłosił prezes Towarzystwa prof. dr. Wilhelm Bruchnalski, odczyt na temat „Potrzeby umiejętności literatury polskiej".

Sumę zagadnień związanych z powyższym tematem podzielił prelegent na dwie grupy, z których pierwsza stanowi kwestya osób i zbiorowisk zajmujących się umiejętnością literatury pol., drugą kwestya rzeczy samej t. j. tej umiejętności.

Przedewszystkiem nastąpić musi zasadnicza reforma nauczania na Wszechnicy, mianowicie w obrębie humanistyki, zmiana stosunków prelekcyi „ex cathedra", do ćwiczeń i prac teoretycznych i praktycznych w seminaryach. Wykłady uniwersyteckie, wszczególności w zakresie umiejętności literatury polskiej powinny otrzymać taki charakter, aby wprowadzały studyujących słuchaczy do przybytku wybranej nauki i wiedzy, obeznajamiały ich z wszelkimi uporządkowanymi zasobami, zdobyczami, brakami i sposobami tej nauki, na podstawie, których mogliby potem na seminaryach czynnie i samodzielnie zaprawić się do pracy. Wykłady uniwersyteckie w humanistyce powinny natomiast zaprzestać podawania słuchaczom gotowych i najświeższych wyników badań wogóle, lub samoistnych dociekań profesora.

W związku z tym problemem, domagał się prelegent od Państwa odpowiedniego uposażenia materyalnego seminaryów polonistycznych, których położenie jest obecnie wprost katastrofalne, oraz większej opieki nad niemi ze strony społeczeństwa t. j. towarzystw naukowych, wydawniczych, księgarń i t. d. Należałoby również zapewnić stypendya wybitniejszym członkom seminaryów polonistycznych, oraz wydawać drukiem lepsze prace seminaryalne i doktorskie. Seminarya polonistyczne mają służyć wyłącznie umiejętności, a nigdy pedagogice; nauczycieli szkół średnich, jako takich, kształcić mają chyba osobne zakłady, jakieś instytuty pedagogiczne lub t. p.

Specyalną uwagę poświęcił dalej prof. Bruchnalski „Towarzystwu Liter. im. Adama Mickiewicza we Lwowie", jako jedynemu w Polsce, od 30 przeszło istniejącemu towarzystwu, przeznaczonemu wyłącznie do uprawy umiejętności literatury polskiej. Zakładanie jakichkolwiek nowych towarzystw w Polsce o analogicznych celach jest zupełnie zbyteczne; raczej właśnie „Towarzystwo Mickiewiczowskie" przez swoje filje, ekspozytury, odgałęzienia ogarnąć winne całe państwo. Wspomniał też prelegent o wydatnych subwencyach, udzielonych temuż Towarzystwu w ostatnich czasach przez Ministerstwo Wyznań i Ośw. Publ. Kasę Mianowskiego i t. d.

Przechodząc do postulatów samej umiejętności literatury — poruszył prelegent konieczność podjęcia wszechstronnej i możliwie wyczerpującej działalności piśmienniczej i wydawniczej. Należy stworzyć umiejętny przewodnik dla wydających naukowe teksty czyli kanon wydawniczy, należy podjąć wydawnictwo, obejmujące zbiór wszystkich zabytków poezyi i prozy do r. 1548, oraz edycye naukowe wszystkich wybitnych pisarzy polskich do XIX. w. włącznie, dalej wydawnictwo t. zw. „Scriptores minores", zbiorowe wydanie autorów polsko łacińskich i pisarzy politycznych; z prac dotyczących teoryj umiejętności i jej subsydyów, domaga się prelegent książek, któreby wyświetliły należycie dzieje polskiej krytyki, a przedewszystkiem dzieła p. t. „Wstęp do umiejętności literatury polskiej", będącego czemś w rodzaju znakomitych niezaż i gruntownych podręczników zagranicznych, znanych w Niemczech pod nazwą „Grundriss" lub „Einführung". Chodzi tu o przedsięwzięcie zbiorowe, obejmujące całość wszystkich gałęzi umiejętności literatury tudzież nauk pomocniczo jej służących.

Z innych postulatów wysunął prof. Bruchnalski sprawę organizacyi bibliografii w Polsce, głównie zaś kwestyę bibliografii czasopism tak zwanych bibliografii specyalnych, stworzenia państwowego „Centralnego Instytutu bibliograficznego" w Warszawie; wreszcie podał szereg tematów, związanych z konstrukcyą historyczno-literacką, które wymagają jak najrychlejszego opracowania (n. p. historya pol. piśmiennictwa literackiego w rodzaju francuskiego Petit de Jullville'a, podręcznik historyi rozwoju (technicznego) poszczególnych działów literatury, historya poszczególnych prądów literackich, historya lektury polskiej, cenzury handlu książkowego, księgarstwa, statystyka twórczości, stosunek piśmiennictwa polskiego do piśmiennictw obcych, do sztuki, kultury, bytu społecznego i t. d. i t. d.

Oto, w głównych zarysach, treść obszernej prelekcyi prof. Bruchnalskiego, której przysłuchiwało się liczne grono zebranych słuchaczy. Dyskusyę nad odczytem, która zapowiada się bardzo interesująco, oraz odczyt prof. Eug. Kucharskiego „O niektórych wątkach i pomysłach fredrowskich" odłożono do następnego posiedzenia.

Wieczór „najmłodszych".

W sympatycznej, trochę cichej salce „Czytelni akademickiej" dziwny panował nastrój wczorajszego wieczoru. P. Stanisław Standé recytował wiersze najnowszych poetów t. zw. Pikadorczyków, którzy pod rozmaitemi nazwami ekspresyonistów, futurystów i t. p. grupują się dokoła „Skamandra", „Zdroju" i dawniej „Pro arte". Chociaż p. Standé zaznaczył, że „najmłodsi" w literaturze nie muszą być koniecznie młodymi wiekiem, znać było i z samej publiczności i z młodej sylwetki prelegenta i recytowanych autorów, że twórcami i zainteresowanymi w tej twórczości są przedewszystkiem ludzie młodzi. I inaczej być nie może. Nowe kierunki mogą tworzyć tylko ludzie bez dotychczasowej historyi, bez imienia, które obowiązuje, ludzie, podnoszący lśniącą przyłbicę wysoko, aby nie kryła ich młodego spojrzenia, jasno i odważnie patrzącego w przyszłość.

Gęstym oreszkiem przewinęły się postaci Tuwima, Słonimskiego, Wierzyńskiego, Lechonia, Horzycy, skłębione w niesamowitym kiermaszu żywych, do bólu przejmujących uczuć, dygotały serca poetów, podrzucanych konwulsyami wielkiej namiętności rodzenia poezyi nowej, skąpanej w krwi własnej duszy, karmazynowe poematy wiązały się w jeden bachiczny szał z wichrem jakiejś wielkomiejskiej wiosny, która śpiewa dytyramb na cześć Venus Volgivaga.

I wnet potem coś się urywa w piersi. Jakiś jęk stłumiony... To żal. Żal za tą poezyą szczerą, prostą, niewymyślną, kołyszącą się na skąpanych w rosie kielichach kwiatów, drgającą miłosnym szeptem na różowych, czystych ustach dziewczyny.

Doprawdy, aż trudno uwierzyć, jakie to różne rzeczy ukryte są w podobnym żalu. Rozumie się wówczas nanowo znaczenie prostych słów i bez pachnieje jak bez, a w łzach roztapia się udręczona dusza i w mgłę zasnuwa się miotane szałem życie.

Ale to tylko na chwilę. Oto bowiem Lechoń, daleki od krzykliwej nowości, w jedną godzinę wieczorną wyczarowuje przed sobą postać Mochnackiego, grającego wobec Prusaków w Metzu. Po białych klawiszach fortepianu leje się krew serdeczna i bucha falą wydętą aż pod galeryę, pnie się ku mundurom żołnierzy pruskich, zalewa ich piersi, znakami hańby okryte i ta gra piekielna, w pierwszych tonach wskrzeszająca jakieś dalekie echa koncertu Jankiela, wypowiada wreszcie cały bezmiar zgrozy, której na imię — wojna.

Bo z wojny rodzą się te pieśni. Pogrobowcy tej niesłychanej katuszy dusz ludzkich, ci poeci, nie mogą, nie potrafią stłumić w swej piersi krzyku, jęku, łkania; ogarnia ich popłoch, kościół wali im się na zgorączkowane głowy, wołania ku Bogu gasną w okopconem powietrzu, jak świeczki procesyjne w czas burzy.

Przez jasne wrota rozstępujących się chmur, wychodzą nowi ludzie. Rozlewa się łagodną falą letniego powiewu Tuwima „Pieśń o białym domu", na szczycie którego stoi mularz młody, „co niebieskie oczy miał" i ten lecący w wyż mistrz Solness chwyta w locie roztęsknione fantazye Wittlina i z nonszalancką pogardą l giki Wierzyńskiego, który „w lewej kieszeni swego uniesienia nosi świat cały", chyboce się na krańcach radosnych, rozkiełznanych majówów.

O tej poezyi trudno pisać spokojnie, zwłaszcza pod bezpośrednim wrażeniem, tak ogromnie spotęgowanem przez kongenialny recytatyw p. Standé. Jeśli jednak pod koniec zmuszam się do wypowiedzenia kilku słów bladych i trzeźwych, czuję jak pióro staje mi się nieposłuszne.

P. Standé ma racyę: od rzeczywistości, która jest okropna można uciec, albo ją zwalczyć. Nie wszyscy „najmłodsi" podejmują taką walkę. Nie czują do tego dość sił. Widzą, że dotychczas wartość ich jest raczej negatywna, bo zwalczają tylko istniejące kierunki poezyi. Zbyt akcentują swą brutalność, chełpią się nią i popisują nad miarę. Są krzykliwi i zbyt często krzyk ten uderza głucho, bo w próżnię. Nie mają zarysowanej fizyognomii i wierzą w dalszą ewolucyę swego ducha. Nie przychodzą, jak dawni romantycy z ideałami, o które walczyć można. Czują, że sztuka dla sztuki w tem nowem życiu, które na polach śmierci się rodzi istnieć nie może. Trzeba ku czemuś iść, trzeba mieć jakiś błyszczący punkt na horyzoncie, a oni tego nie mają. Nie wznoszą tumu ale budują małe kapliczki i ołtarzyki na rozstajach, w których palą ofiary z własnych serc lub ukryci w niszach śpiewają skowronkową pieśń nowemu słońcu, którego blask zaledwie przeczuwają. Ci poeci dnia dzisiejszego nie mają jeszcze przyszłości i są dziś jeszcze tylko rozhukanym pługiem, krającym zeschłą od lat kilku, zjałowiałą niwę poezyi polskiej — wielkiemi płatami i oglądają się po sobie ciekawemi oczyma, kto z nich stanie do siejby.

Jan Parandowski.

Dla przyszłości nauki.

Jak wszystko na świecie, tak i nauka stoi ludźmi, odpowiednio do niej przygotowanymi. Rozumieli to liczni fundatorowie

nowych stypendyów, którzy w ten sposób chcieli ułatwić młodym adeptom nauki studya fachowe lub pracę biblioteczną i archiwalną. I gdybyśmy przejrzeli życiorysy naszych uczonych, profesorów uniwersytetów, pracowników w bibliotekach i archiwach, znaczna ich część z pewnością znalazła by się na spisie stypendystów, korzystających z pomocy finansowej jakiejś dotacyi stypendyjnej.

A korzyść ta nie była osobista. Często młody pracownik biblioteczny tak rozmiłował się w tej pracy, że potem, mimo może lepszych gdzieindziej widoków, zostawał w bibliotece na skromnej posadzie amanuenta, zamieniał się na paleografa, wyszukiwacza białych kruków i pierwszorzędnego znawcę druków. Inny w ten sam sposób przywiązał do jakiegoś archiwum czy muzeum i dlatego nie brakowało tym instytucyom kulturalnym ludzi nowych, gdy starzy schodzili ze świata.

Dziś czasy się zmieniły. Stypendyum 800 kor. rocznie, prawie wystarczające dla młodego, oszczędnego człowieka przed dwudziestu laty na utrzymanie całoroczne, jest śmiesznością. Nie wystarczające nawet na miesiąc, nie może przywiązać młodego aplikanta do instytucyi, bo, aby żyć, musi on szukać innych źródeł zarobkowania. To też bibliotekom, archiwom i muzeom grozi zanik sił młodych i otwiera się przed nimi przyszłość coraz czarniejsza. Brak ludzi, którzyby po tych, co są, zajęli kiedyś ich miejsca, grozi tym bogatym zbiorom, tak cennym dla naszego dorobku kulturalnego, katastrofą.

Już dziś z konieczności, w muzeach nawet lwowskich nadaje się posady ludziom z ukończonem seminaryum nauczycielskiem, bez studyów uniwersyteckich i bez znajomości łaciny. Cóż dopiero będzie za lat kilka lub kilkanaście? To, na co się złożyły wieki, co stanowi nieodzowny fundament nauki, pod kierownictwem niefachowych ludzi zmarnieje, jeśli w porę nie zapobiegniemy smutnemu stanowi rzeczy. A stać się to może tylko przez nowe dotacye, któreby odpowiadały dzisiejszym stosunkom, przez stworzenie przy naszych bibliotekach archiwach i muzeach posad aplikantów płatnych według dzisiejszej skali wartości pieniądza.

We Lwowie Ossolineum, Biblioteka uniwersytecka i Baworowskich, Muzeum Dzieduszyckich i muzea miejskie, Archiwum aktów grodzkich i Archiwum miejskie pierwsze powinny przewidzieć przyszłość własną i pamiętać że choć gromadzą dorobek przeszłości, żyją nie tylko teraźniejszością ale mają obowiązek żyć i w przyszłości.

Dla tej przyszłości nauki i kultury polskiej muszą one same gromadzić w swych pracowniach młodzież uniwersytecką, wyławiać wśród niej dla siebie przyszłych urzędników, przygotowywać ich i kształcić. Brak ludzi jako następstwo wojennych stosunków nie może być dla nich tłumaczem zastoju, a czekanie na powrót czasów przedwojennych jest tylko usypianiem się samowolnem, bo to, co minęło, nie wraca, i wartość przedwojenna 800 koron również nie wróci.

W tak kulturalnem społeczeństwie jak nasze, zrozumienie dla tej doniosłej kwestyi z pewnością znajdzie należyty oddźwięk i poparcie i znajdą się fundusze na stworzenie odpowiednio dotowanych posad aplikantów, z których wyrosną przyszli bibliotekarze i archiwaryusze naszych bogatych zbiorów naukowych.

Rada miasta Lwowa, która zawsze okazywała hojną dłoń tam gdzie chodziło o kulturę grodu, zapewne pierwszy da przykład przez dotowanie posad aplikanckich na wniosek archiwalnej komisyi, która docenia wartość zbiorów miejskich i pragnie je nie tylko zachować, ale mnożyć na chlubę polskiej nauki i miasta.

W. Kuchański.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Wiadomości gospodarcze Izby handlowej i przemysł. we Lwowie.

Ruchomy Pawilon Polski na zagraniczne jarmarki.

Z inicyatywy Stowarzyszenia Kupców Polskich oraz Izby handlowej polsko-francuskiej powzięty został projekt organizacyi ruchomej wystawy polskiej, przeznaczonej na zagraniczne jarmarki.

Wystawa ta byłaby przewożona z jarmarku na jarmark i stanowiłaby rdzeń Pawilonu Polskiego, przeznaczonego do propagandy wytwórczości polskiej, ale także do czynienia konkretnych transakcyi między eksporterami polskimi, a zagranicznemi reflektantami. Wystawie tej winienby towarzyszyć kupiec lub przemysłowiec, znający dobrze języki obce i stan gospodarczy kraju, posiadający ogólne wyższe wykształcenie ekonomiczne, mogący udzielać bliższych informacyj w poszczególnych działach wytwórczości polskiej upoważniony do zawierania transakcyi w imieniu firm, reprezentowanych w tej wystawie, ponadto zdolny do oryentowania się w konjunkturach zagranicznych, z którychby mógł dawać wierne odbicie

Wystawa taka przedewszystkiem objeżdżałaby jarmarki międzynarodowe zachodnio-europejskie, zwiedzane przez kupców i przemysłowców całego świata. O ile byłby następnie między jarmarkami czas wolny, wystawa mogłaby być eksponowaną w dużych miastach w specyalnie wynajętych salach.

Zgłoszenia interesantów przyjmuje Zarząd Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie, Szkolna 10.

Projekt utworzenia ekspozytury Komisyi kwalifikacyjnej dla przyznawania pożyczek ulgowych.

Na posiedzeniu Komisyi kwalifikacyjnej dla przyznawania pożyczek ulgowych zakładom przemysłowym z kredytu 75,000.000 Mk. na zasadzie ustawy sejmowej z dnia 30 maja 1919, odbytem w dniu 9 marca 1920 rozpatrywano wniosek Ministerstwa P. i H. o utworzeniu oddzielnej komisyi kwalifikacyjnej przy Oddziale Małopolskim Ministerstwa Przem. i Handlu dla rozpatrywania i bezpośredniego decydowania w sprawach zgłoszeń o pożyczki ulgowe od przedsiębiorstw małopolskich. Komisya postanowiła porobić starania o uzyskanie upoważnienia odnośnych Ministerstw na utworzenie ekspozytury swej w Krakowie i rozpatrzyć na najbliższem posiedzeniu kompetencyę, jakie komisyi krakowskiej będą mogły być udzielone. Utworzenie takiej Komisyi niewątpliwie wniesie znaczne ułatwienia dla przemysłowców małopolskich przy staraniach ich o rządowy kredyt ulgowy i znacznie przyspieszy rozpatrywanie i decydowanie spraw. (Przemysł i Handel).

Ekspozytura Państwowego Urzędu naftowego we Lwowie.

Państwowy Urząd naftowy przy Ministerstwie skarbu otwiera we Lwowie ekspozyturę, której głównem zadaniem będzie na razie ułatwienie przemysłowi naftowemu sprowadzania potrzebnych artykułów technicznych i środków aprowizacyjnych w zamian za ropę i produkty naftowe.

Komenda naftowa dla Małopolski.

W miejsce głównych Komend naftowych w Drohobyczu i Krośnie utworzona została jedna Komenda naftowa dla całej Małopolski z siedzibą w Drohobyczu; na czele stanął major Stanisław Niewiadomski, obeznany dobrze ze sprawami przemysłu naftowego. (Przemysł i Handel).

Cło w Gdańsku.

Zgodnie z rozporządzeniem Komisarza Towera — jest pobierane prowizorycznie na podstawie taryfy niemieckiej, z tą tylko zmianą, że skasowanem zostało pobieranie cła w złocie. Dotyczy to również towarów, przywożonych z Rzeszy niemieckiej. (Przemysł i Handel).

Informacye o firmach Gdańskich.

Konsulat polski w Paryżu poleca źródła informacyi o firmach francuskich:

1. Le Credit du Commerce 129.131 Bd. Sebastopol.

2. Contentieux Europeen, 31 rue de Lafayette.

3 Wysmiller et Cie, 51 rue Etienne Marcel.

Adresy firm zagranicznych pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską.

Firma bankierska „A. Ruffer & Sons" Londyn, 39 Lombard Street, pragnie nawiązać stosunki handlowe z Polską, chcąc importować do Anglii drzewo, produkty mleczarskie, jaja, skóry, szczecinę, cynk i oleje mineralne i eksportować do Polski, ofiarując kredyt, surowe materyały i wyroby manufakturowe.

O bliższe szczegóły należy się zwracać wprost do powyższej firmy.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor
STANISŁAW ROSSOWSKI

Baronowa Orczy. 27)

NIEUCHWYTNY BIEDRZENIEC

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Ależ, Wasza Król. Wysokość — wtrącił Sir Percy — proszę nie mieć żadnych obaw co do tego. Mój przewidujący przyjaciel ma paszport gotowy dla mnie w kieszeni swego pięknego surduta — jestem tego pewny — a ponieważ mamy tam zamiar wzajemnie nadziać się na szpady... więc do krocset! oto są specyalne przyczyny... Nieprawdaż, łaskawy panie — dodał w kierunku Chauvelin'a — że w kieszeni tego bajecznie skrojonego fraku pan posiadasz paszport — może blankiet tylko — który jest specyalnie dla mnie przeznaczony?

Było to powiedziane tak lekko i żartobliwie, że nikt oprócz Chauvelin'a nie odgadł właściwej intencyi słów Sir Percy'ego. Chauvelin, oczywiście, zrozumiał, prawdziwe ich znaczenie: Blakeney chciał mu dać do poznania, że nie uszło jego uwagi uplanowanie z góry całej dzisiejszej sceny i że dobrowolnie i zupełnie świadomie sam szedł w tę sieć którą patryota rewolucyjny tak starannie naokoło niego rozsnuwał.

— Paszport nadejdzie na czas — odparł Chauvelin wymijająco — gdy tylko sekundanci nasi załatwią wszystkie formalności

— Pal dyabli sekundantów — flegmatycznie zauważył Sir Percy — Pan chyba nie życzysz sobie abyśmy z całą karawaną jechali do Francyi?

— Trzeba jednak ustalić czas, miejsce i warunki, Sir Percy — upierał się Chauvelin — znasz pan z pewnością zbyt dobrze rycerskie zwyczaje, byś chciał sam załatwiać podobne formalności.

— Nie! Ani pan, ani ja, panie... er... Chauvelin — ciągnął miłym głosem Sir Percy — nie moglibyśmy ustalić takich spraw bez zepsucia sobie dobrego humoru, przyznaję. A dobry humor w takich razach jest najważniejszą ze wszystkich formalności, nieprawdaż?

— Zapewne.

— Co do sekundantów nie myślmy o nich. Jeden tylko sekundant wystarczy, ale musi to być dama — najmilsza — a zarazem najnieznośniejsza — najwierniejsza — i najzmienniejsza ze wszystkich... Zgadza się pan?

— Nie podałeś pan jej imienia, Sir Percy?

— Fortuna, mój panie, fortuna. Z pozwoleniem Jego Król. Wysokości, niech ta kapryśnica rozstrzyga.

— Nie rozumiem.

— Trzy rzuty kości... Czas... Miejsce... Warunki... tak pan żądałeś — trzy rzuty, a ten kto wygra, będzie stanowił... Zgoda?

Chauvelin zawahał się. Żartobliwy pomysł Sir Percy'ego nie zupełnie był mu na rękę; co więcej, ex-ambasador wietrzył tu jakąś zasadzkę i nie wielką miał ochotę poddać się temu rozstrzygnięciu losu.

Mimowoli wzrokiem szukał pomocy u księcia Walji i pozostałych gentlemanów.

Ale Anglik ówczesny był urodzonym graczem. Chodził z kostkami w jednej kieszeni, a paczką kart w drugiej.

I książę nie był wyjątkiem w tej regule, ten pierwszy gentleman w Anglii był zarazem najzapaleńszym czcicielem hazardu w swym kraju.

— Fortuna niech rozstrzyga — zawołał wesoło Jego Wysokość.

— Fortuna! Fortuna! — powtórzyli żywo inni.

Wobec tak nieprzychylnego usposobienia ogółu, Chauvelin uznał, że byłoby nieroztropnie sprzeciwiać się. Przytem zastanowiwszy się lepiej, zrozumiał, że rzut kości nie może mu na seryo pokrzyżować planów. Jeżeli spotkanie miało się wogóle odbyć — a Sir Percy posunął się obecnie za daleko, aby się mógł cofnąć — to jedynie tylko we Francyi.

Kwestya czasu i warunków była właściwie tylko farsą, tylko środkiem do celu, i nie mogła mieć pozatem znaczenia.

Wobec tego wzruszył ramionami z dobrze robioną obojętnością i rzekł lekko:

— Jak sobie panowie życzycie.

W środku pokoju stał stół otoczony kanapką i dwoma lub trzema krzesłami. Przy tym stole zebrało się kilka osób z księciem Walii na czele, który nie chciał przerywać, nie wiedząc, jakie znowu szalone pomysły przewijały się przez mózg Blakeney'a, lecz mimowoli mocno był podniecony tą grą hazardową, której wynik tak był mglisty i takiemi niepewnemi groził niebezpieczeństwami. Tuż koło niego stali: Sir Andrzej Ffoulkes, Lord Antoni Dewhurst, Lord Grenville i z dziesięciu innych młodych ludzi, takich swobodnych motylich światowców którym nawet nie śniło się szukać w tej całej grze jakiegoś ukrytego znaczenia, prócz nowej psoty niezrównanego Blakeney'a.

A w samem centrum ściśnionej grupy, Sir Percy w przepysznym swym kostyumie z białego, lśniącego materyału, — z kośćmi w ręce — oparłszy jedno kolano na krześle, przechylił się ze swobodnym wdziękiem nad małym złoconym stolikiem; obok zaś ex-ambasador Chauvelin z rękoma w tył założonemi, śledził każdy ruch świetnego przeciwnika, jak ciemno upierzony jastrząb, czyhający na rajskiego ptaka.

— Naprzód miejsce, nieprawdaż? — podsunął Sir Percy.

— Jak pan chce — zgodził się Chauvelin.

Wziął do rąk kości, wręczone mu przez jednego z obecnych i obaj rzucili.

— Moja wygrana — zdecydował Sir Percy niedbale — a więc do mnie należy wyznaczyć miejsce tej historycznej schadzki między najpracowitszym mężem we Francyi, a najpróżniejszym nicponiem i zakałą tych trzech królestw. ...Zatem jakież miejsce byłoby tu, zdaniem pana, stosowne?

— O, to zupełnie obojętne — chłodno odparł Chauvelin — cała Francya stoi panu do dyspozycyi.

— I ja tak myślałem, nie mogłem jednak być pewnym tak bezgranicznej gościnności — z niezmąconą pogodą odrzucił Blakeney.

— Czy podobają się panu lasy pod Paryżem?

— Trochę za daleko od wybrzeża. Mógłbym po podróży kanałem dostać morskiej choroby i zależałoby mi wtedy na prędkiem załatwieniu tego interesu... Nie, nie Paryż — raczej Boulogne. ...To ładna miejscowość, Boulogne... jak pan sądzisz?...

— Bezwzględnie, Sir Percy.

— A więc niech będzie Boulogne... wały miejskie, jeśli łaska, w południowej stronie miasta.

— Jak pan chce — zakończył Chauvelin sucho. — Czy rzucamy dalej?

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

L. 1970/20. 2795 3—3

Zarząd Okręgowy Dóbr Państwowych we Lwowie wydzierżawi w drodze przetargu za pomocą ofert pisemnych prawo polowania na jelenie i wszelką inną zwierzynę jak niedźwiedzie, wilki, dziki, sarny, głuszce etc. w lasach państwowych w Nadleśnictwach Polanica, Mizuń i Sołotwina mizuńska (powiat Dolina, stacya kolejowa Bolechów, Wygoda) na okres 6 letni t. j. od lipca 1920 do 31 czerwca 1926.

Przedmiot dzierżawy stanowi 5 oddzielnych rewirów łowieckich.

Licytacya odbędzie się dnia 27 kwietnia 1920 o godzinie 11 przedpołudniem.

Oferty do licytacyi przyjmuje wspomniany Zarząd okręgowy do godziny 3 po płudniu dnia poprzedzającego licytacyę.

Szczegółowe obwieszczenie licytacyjne, w którem podane są wymogi, jakim oferty winny odpowiadać, można otrzymać na żądanie od Zarządu Okręgowego Dóbr Państwowych we Lwowie, gdzie są również do przeglądnięcia szczegółowe warunki dzierżawy.

Lwów, dnia 11 marca 1920.

Naczelnik Zarządu Okręgowego Dóbr Państwowych.

E. 207/19/4. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Teodora Ćwiąkały, włościanina w Humniskach, strony egzekwującej, odbędzie się dnia 7 maja 1920 o godz. 9 przed południem w biurze Nr. 24 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya następującej realności: wyk. hip. l. 918 ks. gr. gm. kat. Brzozów, składającej się z pgr. lk. 1733/1 i 1734/1 obszaru 432 sążni kwadratowych wartości szacunkowej 2.050 koron, najniższa oferta wynosi 1.366 kor. 66 h. Poniżej oferty najniższej sprzedaż nie nastąpi. Sąd powiatowy w Brzozowie jako sąd hipoteczny zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego. Zarazem wzywa się rzeczowo uprawnionych w szczególności wierzycieli hipotecznych, dalej wierzycieli, których pretensye powstały z tytułu udzielenia kredytu lub oparte są na zapisie kaucyjnym, wreszcie organa publiczne wymierzające podatki i daniny do zgłaszania swych wierzytelności.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Brzozów, dnia 8 marca 1920. (3024 1—3)

Rozmaite obwieszczenia.

LW. 8957 (2930 2—3)

Wezwanie.

Wydział krajowy w myśl postanowień § 50 ustanowy służby krajowej wzywa:

Bazylego Daćkowa ur. w Kuliczkowie w roku 1889;

Bazylego Ilnickiego ur. w Skomorochach roku 1887;

Wasyla Macutę ur. w Nakonecznem w roku 1886;

Temka Mudryja ur. w Dubrawce w roku 1880;

Jana Nebożuka ur. w Mostach wielkich w roku 1871;

Józefa Orłowskiego ur. w Strusinie w roku 1884;

Piotra Posadyna ur. w Rzuchowie w roku 1884;

Józefa Prade ur. w Wadowicach gór. w roku 1883;

Wasyla Surmaja ur. w Czechach w roku 1882;

Mikołaja Terecha ur. w Sielcu w roku 1883;

Bazylego Teśluka ur. w Kamionce str. w roku 1882;

Józefa Wataszkę ur. w Pawężowie w roku 1884;

Michała Zawadę ur. w Jaślanach w roku 1883;

Jana Zielińskiego ur. w Zbydniowie w roku 1887;

krajowych dozorców melioracyjnych i drenarskich, którzy wskutek zdarzeń wojennych opuścili swe miejsca służbowe, e dotychczas nie zgłosili się napowrót do służby, by najdalej do dnia 1 maja 1920 podali do wiadomości Wydziału krajowego miejsce swego pobytu i usprawiedliwili niezgłoszenie się do służby. Zarazem wzywa się rodziny tychże dozorców, aby o ile są wiadomo powody dla których powyżej podani nie mogą zgłosić się do służby powody te podały do wiadomości Wydziału krajowego.

Zarazem zaznacza się, że ci, którzy do powyżej podanego terminu nie uczynią zadość niniejszemu wezwaniu zostaną wykreśleni ze służby krajowej, a tem samem utracą nabyte w tej służbie prawa.

Z Wydziału krajowego b. Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 31 marca 1920. (2930 1—3)

C. XIV. 141/20/13. Przeciw firmie Wachs i Ska ze Lwowa, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Drohobyczu przez Pańka Terleckiego i tow. pozew o ustalenie. Na podstawie pozwu wyznaczoną została audyencya na dzień 18 maia 1920 godz. 9 rano biuro Nr. 73. Celem strzeżenia praw kuranda ustanawia się p. dr. Leona Altera, adwokata w Drohobyczu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on sam w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział XIV.

Drohobycz, dnia 14 marca 1920. (2985)

Cg. I. a. 61/20/1. Przeciw Władysławowi Friedmanowi, kapitanowi Wojsk Polskich, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego cywilnego we Lwowie przez Ludwika Faatra, właściciela realności we Lwowie, pozew o 1.500 koron zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 31 marca 1920 o godz. 9 rano Sala Nr. 12. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Karola Alberta, adwokata we Lwowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy cyw., Oddział I.

Lwów, dnia 22 stycznia 1920. (3079)

Cg I a. 608/19/2. Przeciw Romanowi Dobrzańskiemu, b. podpułkownikowi wojsk austr., którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego cyw. we Lwowie przez Helenę Vcglową i Idę P kosz pozew o 1.330 koron zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 3 kwietnia 1920 godz. 9 rano sala 12. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Bronisława Michalewskiego, adwokata we Lwowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy cywilny, Oddz. I.

Lwów, dnia 31 stycznia 1920. (3078)

L. 467/19 (2984)

Obwieszczenie.

Izba notaryalna w Przemyślu wzywa niniejszem wszystkich którzy po myśli § 25 ust. not. roszczą sobie jakiekolwiek pretensye do kancelaryi notaryalnej ś. p. Artura Pędrackiego byłego notaryusza w Dubiecku w Turce i w Sanoku z powodu jego urzędowania tamże, ażeby roszczenia swoje w ciągu sześciu miesięcy od dnia ostatniego ogłoszenia niniejszego edyktu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ licząc w tut Izbie zgłosili, gdyż po bezskutecznym upływie tego terminu nastąpi niezwłocznie zwolnienie powyższej kaucyi z pod wązła kaucyjnego i wydania tejże uprawnionym.

Przemyśl, dnia 20 stycznia 1920.

C. I. 63/20/2. Przeciw Stefanowi Petryszyn, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Komarnie przez małoletnią Katarzynę Mandiuk przez i do rąk opiekuna Mykoły Mandiuka, gospodarza w Porzeczu grunt. pozew o uznanie ojcowstwa i alimentacyę. Na podstawie pozwu wyznaczona została audyencya na dzień 30 kwietnia 1920 godz. 9 przed południem biuro Nr. 2. Celem strzeżenia praw zobowiązanego ustanawia się p. Anne 1-v. Petryszyn 2-v. Łeśków w Porzeczu radw., kuratorem.

Kuratorka ta zastępować będzie zobowiązanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Komarno, dnia 10 marca 1920. (2983)

Konkursa.

L. 558 (2908 3—3)

Konkurs.

Wydział powiatowy w Rzeszowie rozpisuje niniejszem konkurs na opróżnioną posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Głogowie z płacą roczną 1.200 koron i ryczałtem na objazdy, który wyznaczy Okręgowy Urząd Zdrowia we Lwowie po zamianowaniu przez Wydział powiatowy lekarza okręgowego.

Okręg sanitarny w Głogowie obejmuje następujące miejscowości: Bratkowice, Budy, Głogów Hucisko ad Przewrotne, Jasionka, Lipie, Mrowla, Pogwizdów Przewrotne, Rogoźnica, Rudna mała, Rudna wielka, Stobierna, Styków, Wola cicha, Wulka pod lasem, Wysoka, Zabajka i Zaczernie.

Podania o nadanie tej posady wnosić należy do Wydziału powiatowego w Rzeszowie w terminie do 20 kwietnia b. r. i dołączyć ao podania w myśl § 7 ust. z dnia 5 października 1906 Nr. 148 Dz. ust. kr. a mianowicie:

1. Dowód obywatelstwa Polskiego.
2. Dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej.
3. Nieskazitelny charakter.
4. Praktykę najmniej dwuletnia w zawodzie lekarskim.
5. Nieprzekroczony wiek lat 40.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnia służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzaminem fizykackim.

Z Wydziału powiatowego.

Rzeszów, dnia 18 marca 1920.

Prez. 8456 (2910 3—3)

Konkurs.

W myśl ustawy z dnia 10 maja 1919 Nr. 298 Dz. p. p. mają być obsadzone stanowiska prezesów i wiceprezesów komisyj szacunkowych w Cieszanowie, Sokalu, Nadwórnej, Kościskach, Bohorodczanach, Buczaczu, Dolinie, Skałacie, Trembowli, Zbarażu, Brodach i Dobromilu, tudzież wiceprezesów w Husiatynie, Zaleszczykach, Sniatynie, Kałuszu, Borszczowie, Tłumaczu, Skolem, Tarnopolu, Podhajcach i Kamionce strumiłowej.

O stanowiska te mogą się ubiegać byli sędziowie, adwokaci, notaryusze, kandydaci adwokatury i notaryatu, wreszcie osoby, posiadające wykształcenie prawne urzędników państwowych, albo pracownicy społeczni z takiem samem wykształceniem (Art. 1 ustawy z 20 lutego 1920 Nr. 93 Dz. p. p.).

Udokumentowane podania kompetencyjne należy wnosić do dnia 15 kwietnia 1920 na ręce prezydyum tego sądu okręgowego, na którego obszarze ma urzędować ta komisya szacunkowa, na którą kandydat reflektuje.

Prezes Sądu Apelacyjnego.

Lwów, dnia 20 marca 1920.

Praes. 1116/5/20 (3058)

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady lekarza więziennego przy tutejszym sądzie okręgowym, do której jest przywiązane wynagrodzenie roczne 3.000 koron rozpisuje się konkurs do 15 kwietnia 1920. Podania o tę posadę należy wnieść w powyższym czasokresie do Prezesa sądu okręgowego w Tarnowie.

Tarnów, dnia 31 marca 1920.

Prezes sądu okręgowego.

L. 1617/III. (3056)

Konkurs.

Rada szkolna krajowa ogłasza niniejszem konkurs celem stałego obsadzenia nauczyciela muzyki i śpiewu, oraz gry na skrzypcach w państwowem seminaryum nauczycielskiem męskiem w Sokalu z prawami i obowiązkami nauczyciela szkoły ćwiczeń.

Wymagana kwalifikacya do nauczania powyższych przedmiotów w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich.

Podania wystosowane do Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie, zaopatrzone w przepisane dokumenta, należy wnosić w przepisanej drodze służbowej do Rady szkolnej krajowej do 10 maja 1920.

Wniesione podania przedłożą dyrekcye natychmiast po upływie konkursu.

Rada szkolna krajowa.

Lwów, dnia 27 marca 1920.

Spadki.

A. V, 119/19 (5). Edykt z wezwaniem nieznanych sądowi dziedziców. Sąd powiatowy S. I. we Lwowie ogłasza, że w dniu 16 marca 1919 zmarła we Lwowie ś. p. Matylda Gassner pisemnem rozporządzeniem ostatniej woli z daty Lwów, 12 września 1913 r., cały kapitał zapisała lwowskiemu Towarzystwu ochrony zwierząt.

Ponieważ sądowi niewiadomo, czy i którym osobom przysłuża prawo dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszem tych wszystkich, którzy do tegoż spadku z jakiegokolwiek bądź tytułu roszczenia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazując je wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek dla którego dr. Włodzimierz Tuckl, adwokat we Lwowie, kuratorem został ustanowiony będzie przeprowadzony z tymi i tym przyznany, którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia wykażą, część zaś spadku nie przyjęta, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu jako bezdziedziczny.

Sąd powiatowy S. I. Oddział V.

Lwów, dnia 5 maja 1919. (2470 2—3)

A. 402/19. Wezwanie dziedziców, których pobyt jest niewiadomy. Michał Podkalicki zmarł dnia 8 kwietnia 1919 w Dolinie z pozostawieniem ostatniej roli rozporządzenia. Jana i Jędrzeja Podhalickich, synów spadkodawcy, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu, odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili, i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Wojciecha Podhalickiego, gospodarza z Doliny.

Sąd powiatowy, Oddz. I.

Ustrzyki, 30 stycznia 1920. (2714 2—3)

A. 701/19/37. Dnia 3 listopada 1919 zmarła w Tułukowie ś. p. Anna z Mokrijów Mokrij bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ miejsce pobytu ustawowych dziedziców, a to Iwana Bodnaruka, Wasyla Charyniuka, Michajła Makowijczuka, Iwana Charyniuka i Tanasija Charyniuka nie jest znane, wzywa się ich, aby w przeciągu jednego roku zgłosili się w tutejszym sądzie i wnieśli deklaracyę do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek byłby przeprowadzony z dziedzicami zgłaszającymi się i ustanowionymi dla nich kuratorami a w szczególności z ustanowionym dla Iwana Bodnaruka kuratorem Michałem Korbutem Wasyla, dla Michała Makowijczuka kuratorem Nykołajem Korbutem Michała, dla Wasyla Charyniuka kuratorem Dmytrem Dzełepem, dla Iwana Charyniuka z kuratorem Hryckiem Naborniakiem, a dla Tanasija Charyniuka z kuratorem Kurylukiem Maftejem.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Zabłotów, dnia 21 lutego 1920. (2587 2—3)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. 334/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Pietraszek urodzony w Bachórcu 9 sierpnia 1879 i tam zamieszkały, powołany w sierpniu 1914 do 18 pułku obrony krajowej, wzięty z załogą Przemyśla do niewoli rossyjskiej, wedle zeznań świadków zmarł w Kamysztowie w styczniu 1917.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ustawy cyw. i § 7 ust. z 16 lutego 1883 Nr. 20 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Karoliny Pietraszek postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Skąpskiemu, adwokatowi w Dubiecku, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Mikołaja Pietraszaka wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po upływie 6 miesięcznego czasokresu od daty ogłoszenia edyktu, sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o wniosku co do uznania zaginionego Michała Pietraszaka zmarłym.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Przemyśl, 17 marca 1920. (2938 2—3)

T. IV. 108/19 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Zuniak syn Józefa i Maryi, urodzony 1890 r. w Lipowy powiat Żywiec, szeregowiec 16 pułku piechoty, ostatnią wiadomość o sobie dał 20 października 1914, a biuro Czerwonego Krzyża doniosło, że 24 października 1914 zaginął.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie w myśl § 24 L. 2 ustawy cyw., przeto wdraża się na prośbę jego żony Anny z Lipowy postępowanie, celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi okr. w Wadowicach wiadomości o powyż wymienionym.

Jana Kusińka wzywa się, aby stawił się przed niżej wymienionym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tut. na ponowną prośbę po dniu 5 sierpnia 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział IV.

Wadowice, 5 listopada 1920. (3031)

T. 42/19. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wasyl Nastawy s. Tymofea i Ireny, urodzony w Filipkowcach dnia 13 stycznia 1881, zarobnik, powołany w czasie ogólnej w r. 1914 mobilizacyi do wojska i przydzielony do 95 pp., brał udział w bitwie pod Haliczem w r. 1915, gdzie od kuli nieprzyjacielskiej miał zginąć. Po wspomnianej bitwie wszelki ślad po nim zaginął.

Gdy zatem przyjąć można, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto zarządza się na wniosek Paraski Nastawnej postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i zawartego z nią małżeństwa w Filipkowcach dnia 18 listopada 1906 za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Salomonowi Brunsteinowi w Czortkowie, którego ustanawia się kuratorem nieobecnego Wasyla Nastawnego i obrońcą węzła małżeńskiego.

Wasyla Nastawnego wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 lipca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, 1 grudnia 1919. (2949 1—3)

T. 28/19. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Dmytro Probużański syn Bazylego i Maryi, urodzony w Strzałkowcach dnia 10 grudnia 1887, jako żołnierz 95 pp. 10 komp. z końcem sierpnia 1914 r. brał czynny udział w bitwie pod Gródkiem, gdzie miał być ugodzony kulą karabinową w piersi, zatoczył się do rowów strzeleckich i wkrótce zakończył życie. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że istnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 31 ustawy z dnia 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto zarządza się na wniosek Wasyliny Probużańskiej żony Dmytra postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub p. dr. Salamonowi Brunsteinowi w Czortkowie, którego ustanawia się kuratorem.

Dmytra Probużańskiego ze Strzałkowiec o ile przy życiu pozostaje, wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 lipca 1920 sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, 8 grudnia 1919. (2947 1—3)

T. 38/19. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Szczur syn Grzegorza i Anastazyi z domu Bojczuk, urodzony dnia 5 czerwca 1888 w Skowiatynie powiat Borszczów, rezerwista 55 pułku piechoty, miał wedle listy strat poledz w dniu 28 października 1914 w bitwie pod Tyszkowicami pod Przemyślem i wedle zapodania żony Maryi od czasu stoczonej w dniu tym bitwy wszelki ślad po nim zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zachodzą warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl ustawy z dnia 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto zarządza się na prośbę Maryi Szczur z domu Łebid postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą zawartego małżeństwa z Maryą Łebid zam. Szczur w dniu 23 lutego 1913 za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub p. dr. Dawidowi Margulięsowi, adwokatowi w Czortkowie, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Jana Szczura o ile przy życiu pozostaje wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 lipca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, 9 grudnia 1919. (2946 1—3)

T. 180/19 (3). Jan Woźniak s. Stanisława i Teresy z Bosiaków, urodzony w r. 1887 w Potoku, rz. kat. rolnik, powołany w sierpniu 1914 do 55 pp. brał udział w walkach na froncie rossyjskim i wedle wywiadów prywatnych rodziny, zaciągniętych od nieznanych z nazwiska jego towarzyszy broni, miał zginąć w październiku 1914 w bitwie pod Przemyślem ugodzony kulą karabinową.

Wobec tego na prośbę Dośki Melnyk zam. Woźniak wdraża się postępowanie, celem uznania go za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu, t. j. do dnia 1 październ. 1920 udzielono sądowi wiadomości o zaginionym, którego równocześnie wzywa się, aby w powyższym czasokresie zgłosił się przed sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po bezskutecznym upływie tego czasokresu sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 8 marca 1920. (2484)

T. V. 260/19 (3). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Jan Witek urodzony 4 kwietnia 1853 w Racławowce i tam zamieszkały, został w dniu 12 maja 1919 roku rozstrzelany przez wojska austryackie w Rzeszowie obok starego cmentarza i tam pochowany, co stwierdził stanowczo Jan Drozka, studniarz ze Zwięczycy, rzekomo za szpiegowanie ruchów wojska.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Jan Witek z Racławówki poniósł śmierć, przeto na prośbę Maryanny Witek z Racławówki zarządza się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się ogólne wezwanie, ażeby uwiadomiono sąd, albo kuratora p. dr. Krzyściaka w Rzeszowie, aż do dnia 15 marca 1920 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po przyjęciu dowodów, będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 21 listopada 1919. (2737)

T. 3/19 (5). Matwij Makojda syn Iwana i Paraskewii ur. Smerku a mąż Tekli z Demczyszynów, urodzony 3 maja 1879 w Rohatynie, gr. kat., włościanin, powołany w sierpniu 1914 do 22 pułku austr. obrony kraj. brał udział w bitwach na froncie rossyjskim i w jesieni 1914 trafiony podczas szturmu pod Nadwórną kulą ze szrapnela, miał wedle zeznań świadka Teodora Michaśkow wkrótce potem umrzeć, jak on słyszał od drugiego towarzysza, bo wtedy podczas szturmu zostali rozdzieleni i żywi cofnęli się.

Wobec tego na wniosek jego żony wdraża się postępowanie, celem uznania go za zmarłego, a małżeństwa zawartego przezeń dnia 8 listopada 1903 za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu, t. j. do dnia 1 października 1920 udzielono sądowi, albo p. dr Schüsslowi, adwokatowi w Brzeżanach, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o zaginionym, którego równocześnie wzywa się, by w powyżej zakreślonym czasokresie zgłosił się w sądzie lub w inny sposób dał znać o sobie. Po bezskutecznym upływie tego czasokresu, sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu małżeństwa.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 8 marca 1920. (2934)

T. 208/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Walenty Gwóźdź urodzony 2 lutego 1887 w Kidałowicach, powołany w roku 1916 do 90 pp. z którym poszedł na front rumuński. Dochodzenia wykazały, że tenże w listopadzie lub grudniu 1916 poległ na polu bitwy.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ustawy cyw. i ustawy z 16 lutego 1883 Dz. p. p. Nr. 20, zarządza się na wniosek Katarzyny Gwóźdź postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą i uznanie małżeństwa tegoż, zawartego z Katarzyną ze Serdecznych Gwóźdź 20 lutego 1914 za rozwiązane, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, albo p. dr. Palchowi, adwokatowi w Przemyślu, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego.

Walentego Gwóździa wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 24 sierpnia 1920 sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Przemyśl, 22 lutego 1920. (3012 1—3)

T. 53/19 (3). Paweł Kiszczak, syn Tedora i Maryi z Kowalów z Deszna, walczył jako żołnierz 18 pp. na froncie rossyjskim. W jesieni 1914 r. w bitwie w okolicy Lublina widzieli go towarzysze broni leżącego na ziemi, nie dającego znaku życia. Od tego czasu wszelki ślad za nim zaginął.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego ktoby o życiu Pawła Kiszczaka miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi lub kuratorowi nieobecnego adw. dr. Slączce w Sanoku w przeciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do dnia 1 listopada 1920. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego, uzna go na wniosek ponowny Maryi Kiszczakowej za zmarłego, a jego małżeństwo z Maryą z Michalszynów za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego mianuje się adw. dr. Wojciecha Slączkę w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, 12 lutego 1920. (2775)

T. 137/19 (2). Michał Towarnicki syn Piotra i Pazi, rolnik z Seredniego wielkiego walczył jako żołnierz 45 pp. na froncie rossyjskim. Towarzysze widzieli go w wielkiej bitwie pod Lublinem w dniu 2 września 1914. Od tego czasu wszelki ślad za nim zaginął.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, ktoby o życiu Michała Towarnickiego miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi lub kuratorowi nieobecnego adw. dr. Slączce w Sanoku w przeciągu 6 miesięcy od daty ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do dnia 1 grudnia 1920. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jego, uzna go na ponowny wniosek Anny Towarnickiej za zmarłego, a jego małżeństwo za rozwiązane.

Kuratorem nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego mianuje się adw. dr. Wojciecha Slączkę w Sanoku.

Sąd okręgowy, Oddział IV

Sanok, 17 lutego 1920 (2847)

T. IV. 7/19 (4). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Poświadczeniem zwierzchności gminnej w Potoku z 20 listopada 1919 L. 457 i zaprzysiężonemi zeznaniami świadków Piotra Krochmala, Józefa Krochmala, Józefa Janochy i Maryi Wróblewskiej udowodniono, że Franciszek Wróblewski urodzony 4 września 1886, syn Wojciecha i Józefy, ostatnio w Potoku zamieszkały, powołany został do wojska wskutek ogólnej mobilizacyi w dniu 1 sierpnia 1914, był na froncie rossyjskim, skąd ostatnią wiadomość dał o sobie 10 października 1914 pocztą polową i od tego czasu wszelki słuch o nim zaginął.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że osoba wymieniona poniosła śmierć, przeto na prośbę Maryanny Wróblewskiej zarządza się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 15 lipca 1920 albo sądowi, albo panu adwokatowi dr. Lipińskiemu w Jaśle, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym.

Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 20 lutego 1920. (2654 1—3)

T. IV. 41/18 (5). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Poświadczeniem zwierzchności gminnej w Rozdzielu z roku 1918, oraz zaprzysiężonemi zeznaniami świadków Wasyla Bubniaka i Anny Kocur, jakoteż Rozalii Capowej udowodniono, że Wasyl Cap urodzony dnia 1 listopada 1865 w Rozdzielu i tam ostatnio zamieszkały syn Michała i Maryi, wydalił się z Rozdziela przed około 28 laty do Ameryki i od 15 lat nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na prośbę Rozalii Capowej postępowanie, celem udowodnienia jej śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby do dnia 1 września 1920 albo sądowi, albo panu dr. Lipińskiemu, adwokatowi w Jaśle, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 17 lutego 1920. (2653 1—3)

T. IV. 73/19 (4). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Poświadczeniem zwierzchności gminnej Białobrzegi i zaprzysiężonemi zeznaniami świadka Jana Leśnika stwierdzonem zostało, że Józef Matelowski syn Michała i Anny, urodzony w Krośnie, zamieszkały w Białobrzegach, wyjechał w r. 1914 na wojnę i dostawszy się do niewoli rossyjskiej zmarł na skorbut w szpitalu w Troicku (Rossya) dnia 9 kwietnia 1916.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona poniosła śmierć, przeto zarządza się na wniosek Józefy Matelowskiej postępowanie, celem udowodnienia jej śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 1 kwietnia 1920 albo sądowi albo p. dr. Lipińskiemu, adwokatowi w Jaśle, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 30 grudnia 1919. (2652 1—3

DONIESIENIA PRYWATNE.

Wydział Rady powiatowej w Wieliczce rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kontraktową Kierownika ogrodu Pow. Piast w Wieliczce.

Warunki:

1. Obywatelstwo polskie, 2. Nieprzekroczony 40 rok życia, 3. Życie nieposzlakowane, 4. wykształcenie fachowe ze socyalizacyą w kierunku hodowli szczepów owocowych, 5. Swiadectwo zdrowia.

Pobory:

1. Pensya w wysokości równającej się pensyi urzędnika państwowego w IX. randze, 2. Dodatki drożyźniane na czas wojny, 3. Wolne mieszkanie wraz ze światłem i opałem w ilości 50 ctn. m. rocznie, 4. Pewna ilość jarzyn. 2825 3—3

Popierajcie Polską Pożyczkę Państwową!!

Nr. III. 10.966/2.362 20 2929 2—2

Ogłoszenie konkursu.

Ministerstwo zdrowia publicznego ogłasza konkurs na posadę prymaryusza oddziału chorób skórnych i wenerycznych krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Do posady tej przywiązane są następujące pobory służbowe.

1. Płaca roczna 3000 K;
2. prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 600 K rocznie.

Ponadto przez czas nadzwyczajnych stosunków wojenno-drożyźnianych pobierają prymaryusze dodatki drożyźniane, zależne od stanu rodzinnego, których wysokość reguluje się peryodycznie w miarę zmiany ekonomicznych warunków bytu.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wykazać się, iż:

1. są obywatelami Państwa Polskiego;
2. posiadają prawo praktyki lekarskiej w Państwie Polskiem;
3. są specyalistami w dziedzinie chorób skórnych i wenerycznych; w tym celu winni kandydaci przedłożyć swoje prace naukowe.

Termin konkursu oznacza Ministerstwo na dzień 15 maja 1920 r.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić w powyższym terminie za pośrednictwem dyrektora kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Warszawa, dnia 24 marca 1920.

Ministerstwo Zdrowia Publicznego.

Komunikat.

Zakład aprowizacyjny wzywa pp. kupców rejonowych dzielnicy I., II., III., IV. i V., by zgłosili się w Zakładzie we środę, dnia 7 kwietnia, zaś kupcy rejonowi dzielnicy VI., zarządcy konsumów i kierownicy zakładów we czwartek, dnia 8 kwietnia celem wykupna asygnat na chleb.

Chleb ten będzie sprzedawany na kartki chlebowe, które otrzymała wyłącznie ludność chrześcijańska, w miejsce ściągniętych kart chlebowych Nr. 7. Ważność tych kart przedłuża się do wtorku, dnia 13 kwietnia włącznie.

L. 4296. **KONKURS.** 2824 2—3

Gmina miasta Rzeszowa poszukuje kilku urzędników, a to administracyjnych, rachunkowych, kancelaryjnych i naczelnika straży ogniowej dokładnie obznajomionych z administracyą gminną i miejskich zakładów przemysłowych.

Kandydaci winni przedłożyć: 1) metrykę urodzin, 2) świadectwo moralności i zdrowia, 3) certyfikat przynależności, 4) dowody odbytych studyów, 5) świadectwa dotychczasowej pracy.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci wykazujący dłuższą praktykę przy Władzach autonomicznych i Zakładach przemysłowych, lub instytucyach do nich zbliżonych w dziale administracyjnym, rachunkowym, i kancelaryjnym, dalej wykazujący ukończone szkoły wyższe, znajomość rachunkowości podwójnej, wreszcie zdolność do samoistnego prowadzenia działu rachunkowego względnie kierownictwa elektrowni i gazowni.

Posada nadaną będzie zaraz na warunkach statutu organ. dla urzędników gminy miasta Rzeszowa, wraz z prawem do awansu i emerytury, względnie na warunkach zawrzeć się mającej umowy.

Pobory służbowe przyznane zostaną zależnie od wykazanych kwalifikacyi i stosunków familijnych według zasad ustalonych dla państwowych urzędników XI—VIII klasy rangi wraz z przypadającymi na czas obecny dodatkami drożyźnianymi w kwocie 14000 koron do 38.000 koron.

Podania należy wnosić do Magistratu miasta Rzeszowa w terminie do 15 kwietnia b. r.

Burmistrz:
Dr. Krogulski:

L. 203 3011

Wydział powiatowy w Nadwórnej rozpisuje niniejszem

konkurs

I. na posadę **sekretarza Wydziału powiatowego** z poborami IX. rangi i dodatkiem drożyźnianym w wysokości 150 proc. — **warunki:**

1. nieprzekraczalny wiek 50 lat (metryka chrztu);
2. świadectwo z odbytych trzech egzaminów państwowych;
3. praktyka przy administracyi politycznej państw. lub autonomicznej;
4. przynależność państwowa;
5. świadectwo moralności;
6. Curiculum vitae;
7. znajomość języka polskiego i ruskiego.

II. Na posadę **leśnika powiatowego** z poborami IX. rangi, dodatkiem drożyźnianym 150 proc., oraz ryczałtu na objazdy; — **warunki:**

1. nieprzekraczalny wiek 40 lat (metryka chrztu);
2. świadectwo ukończonej szkoły kraj. leśnej we Lwowie — albo Akademii leśnej;
3. świadectwa egzaminu na samoistnego gospodarza lasowego;
4. praktyką zawodową;
5. świadectwo moralności;
6. Curiculum vitae;
7. znajomość języka polskiego i ruskiego.

Posady powyższe będą nadane prowizorycznie na rok, po roku zadowalniającej służby nastąpi stabilizacya.

Należycie udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Nadwórnej.

Termin konkursu upływa z dniem 30 kwietnia 1920.

Wydział powiatowy.
Nadwórna, d. 28 marca 1920.

Komisarz rządowy:
Dr. Andrzej Jeż.

Zamknięcie rachunków i bilans
Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie
za rok 1918.

Rachunek obrotu.

	Dochody	K	h
I.	Przeniesienie funduszów z roku zeszłego (z wyłączeniem funduszu emerytalnego).		
	A. Kapitał na pokrycie rent, płynnych dnia 31 grudnia roku 1917	12,240.701	62
	B. Fundusze zabezpieczenia	1,547.822	27
II	Opłaty na ubezpieczenie członków	2,365.62	40
III.	Dochody od kapitałów ulokowanych	488.665	84
IV.	Dochody z grzywien	5 086	90
V.	Inne dochody	35.195	20
VI.	Niedobór z rocznego obrotu	—	—
		16,682.634	23

	Rozchody	K	h
I.	Wypłacone kwoty wynagrodzenia:		
	A. Koszty pogrzebu, renty, odprawy	1,271.771	09
	B. Zasiłki wojenne dla rentnerów	91 311	55
	C. Rezerwa na zaległe raty rentowe z lat poprzednich	465.815	73
II.	Koszty administracyjne	1,075.107	64
III.	Inne wydatki	1,201.735	26
IV.	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego (z wyłączeniem funduszu emerytalnego):		
	A. Kapitał na pokrycie rent, płynnych dnia 31 grudnia 1918	12,285.339	33
	B. Fundusze zabezpieczenia	295.180	10
V.	Nadwyżka z rocznego obrotu	46.873	53
		16,682.634	23

Bilans.

	Aktywa	K	h
I.	Zapas gotówki	79.934	21
II.	Należytości rozporządzalne	132 558	48
III.	Papiery wartościowe	15,762.419	15
IV.	Wartość realności	195.180	89
V.	Pożyczki hipoteczne	342.210	37
VI.	Należytości z tytułu opłat za ubezpieczenie członków	3,898.198	57
VII.	Rozmaici, dłużnicy	449.376	90
VIII.	Wartość inwentarza	—	—
IX.	Walory, przyjęte wskutek szczególnych zobowiązań	1,400.433	14
X.	Niepokryta nadwyżka pasywów nad aktywami	—	—
		22,260.307	71

	Pasywa	K	h
I.	Wartość rachunkowa zobowiązań względem uprawnionych do poboru rent	12,285 339	33
	Rezerwa na zaległe raty rentowe z lat poprzednich	465.815	78
II.	Zobowiązania względem osób trzecich i zobowiązaniami temi obciążone fundusze		
III.		7,863.318	—
	Rezerwa dla różnicy kursu roku zeszłego	295.180	10
IV.	Fundusze zabezpieczenia	1,350.654	55
V.			
		22,260 307	71

Zgodnie z księgami

Komisya rewizyjna Zarządu:
Gustaw Pammer w. r. **Jan Szopiak** w. r.

Przewodniczący Zarządu:
Dr. Aleksander Małaczyński w. r.

Dyrektor:
Tadeusz Kośmiak w. r.

Naczelny buchalter:
Emil Sikora w. r.

Technik asekuracyjny za zgodność wartości kapitałowych:
w. z. **Józef Sobczyński** w. r

Z Drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.